CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 36 (1501) DNIA 4 MAJA 1939 ROKU ROK XIX

Wisła - Pogoń 2:1

W pucharze Polski zwyciężają faworyci

Mecz, który jest kluczem sezonu

W piątek Davis Cup: Polska-Holandia

Tenis polski przystępuje w piątek do meczu decydującego o jego tegorocznej egzystencji. Zwycięstwo z Holandią otwiera nam perspektywy wielkiego meczu z Niemcami, wielkiej kasy, wielkiej popularności. Przegrana strąca w otchłań niebytu, odbiera całą sympatię publiczności, hamuje rozwój na rok. Mecze o Mitropacup nie wzbudzą zainteresowania widzów dla drużyny, która przegrywa z Holandią. Wyjazdy do Wimbledonu, czy Paryża? Ale czy zaproszą w ogóle do stolicy tenisu światowego graczy, dla których van Swol był przeszkodą nie do pokonania.

Mecz z Holandią zastaje nas przy tym w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Obóz pozbawiony trenera, polegający na rozgrywkach graczy, którzy znają się na pamięć, nie przyniósł oczekiwanej poprawy formy. Na domiar złego musimy zrezygnować i z Tarłowskiego i ze Spychały.

Tarłowski ostatecznie do Warszawy nie przyjedzie. Spychale cofnięto popołudniowe urlopy z wojska.

Z czterech atutów — jeden!

Do decydującej rozgrywki stajemy zatem tylko z trzema graczami, z których tylko jeden jest pewnym punktem. Forma dwu jest bowiem enigmatyczna.

Hebda, który grał doskonale na obozie treningowym, roznosząc niemal swych krajowych rywali, zademonstrował na meczach z Rumunami całą bogatą gamę swych nerwów. Chwilami wznosił się do szczytów formy, by za chwilę popełnić najprostsze błędy, nie odbijać serwisów, oddawać całe gemy na sucho. I to komu? Nie tylko regularnemu jak maszyna Tanacescu, ale prymitywnemu, improwizującemu Schmidtowi.

Oscylacje formy Hebdy są zastraszające i niepokojące. W swym niżu może przegrać z Hughanem, w swym wyżu — wygrać z Henklem. Ale nie ma żadnej gwarancji, kiedy przyjdzie wyż lub niż, czy trwać będzie przez cały mecz, czy tylko przez parę gier. Wystawienie Hebdy do singla po meczu z Rumunami będzie zawsze ogromnym ryzykiem, który może zakończyć się chlubnie ale i katastrofalnie.

Oscylacje formy Tłoczyńskiego są za to minimalne. Ambicja, zaciętość i upór redukują jego załamania do minimum. Ale ta forma w tej chwili nie rokuje wielkich nadziei. Gra z głębi kortu jest nawet stosunkowo pewna, choć Tłoczyński gubi się przy większej szybkości piłek i przestudiowuje często forhenda. Ale co się stanie, gdy przeciwnik stanie przy siatce — tego nie wie nikt. Mijanie było zawsze słabą stroną Polaka. Teraz gdy zaufanie do gry podważyły wyniki na treningach, widok olbrzymiego van Swola może go zdeprymować zupełnie.

Kogo wystawić?

Obsada stanowiska drugiego singlisty staje się w tych warunkach jednym z najtrudniejszych zagadnień tenisu polskiego, które rozwiązać można tylko intuicją. Obok intuicji odgrywać musi jednak rolę też jeden pewnik: z Holendrami musi zagrać tenisista, który na pewno pobije Hughana.

Od tego zależy wynik meczu.

Obserwowaliśmy tegoroczne wyniki Holendrów na Riwierze i w kraju. Są one dość groźne: roznieśli Belgów, van Swol odegrał poważną rolę we Francji. Obserwowaliśmy też pierwsze treningi i dochodzimy do wniosku: mecz jest do wygrania, ale nie wolno go lekceważyć.

Oddajemy Holendrom z góry dubla; para Baworowski, Tłoczyński grała z Rumunami słabo; para Baworowski, Hebda nie zagra chyba lepiej. Holendrzy nie są wielkim dublem ale są parą zgraną, rozumiejącą się; returny mają bez zarzutu, do siatki idą ławą, kierują dobrze wolejami, pewnie umieszczają smecze. Trzeba by odrzucić ich od siatki, utrzymać w głębi placu, roznieść tempem i precyzją wolejów. Para polska musiałaby się bardzo poprawić, kto wie czy nie wznieść do szczytów formy, aby tego dokonać.

Hughan nie będzie łatwym przeciwnikiem — zbyt często chodzi do siatki i zbyt dobrze daje sobie tam radę. Ale jego gra z głębi kortu ma takie luki, zagrania są tak prowincjonalne, że nie powinien wytrzymać dwu, trzech klasowych, długich drajwów, dwa punkty na Hughanie powinniśmy zdobyć, jeśli mamy jaką taką precyzję mijania i spokój.

Van Swol, czy Baworowski...

Kluczem spotkania będą więc mecze van Swola. Olbrzymi Holender (196 ctm. wzrostu) rusza się po placu dość ociężale, ale długimi krokami szybko zdobywa teren; ma serwis mocny, ale łatwy do odbicia; piłki niskie ale niezbyt szybkie, gdyż uderza je stosunkowo późno i niemal wcale nie przycina. Czasami zadrajwuje z całej siły, ale i wówczas nie kończy piłki. Repertuar ma dość monotonny, a czopy są niegroźne. Za to przy siatce wydaje się niebezpiecznym; olbrzymią rozpiętością ramion kryje cały plac, wyłapuje piłki zarówno z bekhendu jak i z forhendu. Na szczęście woleje jego nie są zabójcze. Smecze były pewne ale nie grzeszyły ani plasingiem, ani siłą.

Tajemnica zwycięstwa nad Holendrami leży więc w utrzymaniu van Swola zdala od siatki, trzeba go parę razy dobrze minąć, wydać pojedynek z głębi placu.

Hebda wydaje się do tego bardziej powołany. Precyzyjne mijanie było zawsze jego specjalnością. Ale istnieje obawa, że Polakowi parę razy się nie uda — zaałmie się. Tłoczyński nie załamie się na pewno, będzie walczył do końca. Czy potrafi jednak minąć dość precyzyjnie Holendra?

Ważniejszym pytaniem jest jednak, czy uda się to Baworowskiemu. Zwycięstwo bowiem Polaka dałoby nam trzeci punkt. Otóż precyzja drajwów Polaka jest dostatecznie wielka, aby minąć Holendra, a odporność nerwowa dość wielka, aby nie zniechęcić się paru niepowodzeniami.

Jednocześnie Polak może zaszachować Holendra swym tempem z głębi kortu i swymi atakami przy siatce.

Siły są równe

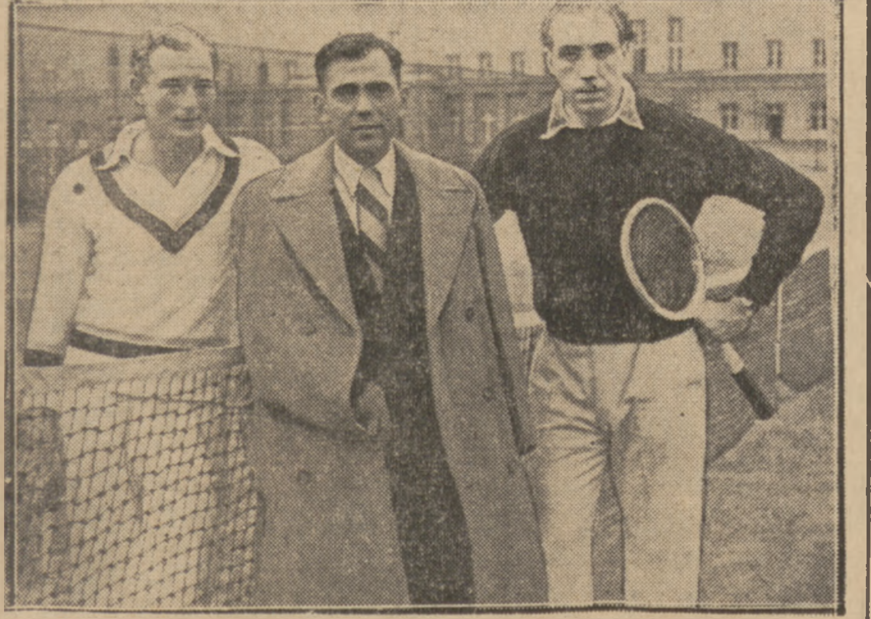
Holendrzy, którzy widzieli Baworowskiego na meczu z Tanacescu, twierdzą, że siły są zupełnie wyrównane. Otóż znając widownię polską, jesteśmy przekonani, że wygrać w tych warunkach powinien Baworowski, choć mecz może mieć momenty dramatyczne.

Pozostaje jeszcze zestawienie składu. Intuicji kapitana związkowego, zostawiamy wybór drugiego singlisty. O dublu rozstrzygnie wynik pierwszego dnia i losowanie. Jeśli bowiem Baworowski dopiero trzeciego dnia zagra z van Swolem, nie może grać dubla, gdyż musi w sobotę odpocząć. Jeśli jednak spotkają się pierwszego dnia i wynik będzie 2:0 dla Polski, wówczas nie ma się co bawić. Trzeba wstawić najlepszą parę i zagrać „va banque"; ew. zwycięstwo 5:0 speszy Niemców i da nam jeszcze jeden atut w ręce. Mecz z Holandią jest przecież tylko wstępem do największego „szlagiera" tego sezonu, meczu z Niemcami w dn. 19—21 maja.

St. Rothert



JEDYNY PUNKT DLA RUMUNII
w meczu tenisowym z Polską, zdobył Tanacescu bijąc Hebdę.



DE BRAUW, HUGHAN I VAN SWOLL
Tenisiści holenderscy pozują naszemu fotografowi przed treningiem na kortach Legii warszawskiej

Jak było dotychczas

Polska — Holandia 4:1

Warszawa, V.1932 r.
Tłoczyński — Timmer
7:5, 6:3, 6:4
Stolarow M. — Hughan
6:8, 6:2, 5:7, 6:0, 6:0
Hughan, Koopman — Tłoczyński, Stolarow J.
3:6, 6:4, 3:6, 6:3, 7:5
Tłoczyński — Hughan
6:3, 6:4, 6:2
Stolarow M. — Timmer
6:4, 6:2, 5:7, 4:6, 6:4

Holandia — Polska 3:2

Haga, V.1933 r.
Tłoczyński — Hughan
6:1, 6:2, 6:4
Timmer — Hebda
6:3, 6:2, 6:4
Timmer, Diemer Kool — Tłoczyński, Hebda
3:6, 6:1, 6:2, 6:3
Timmer — Tłoczyński
6:1, 6:3, 4:6, 3:6, 6:2
Hebda — Hughan
6:3, 6:1, 6:3



PORTSMOUTH ZDOBYWA TRZECIĄ BRAMKĘ W FINALE PUCHARU ANGLII
Barlow (na lewo) zdążył dobiec i wybić piłkę spod ręki bramkarza Wolverhampton — Scotta

Kapitan sportowy pływaków
o swych pupilach

na str. 5-ej



„RAID" WILIMOWSKIEGO SKOŃCZONY
piłka już jest w bramce Cracovii, co stwierdza z rezygnacją Lasota. Bramkarz Pawłowski został „wywabiony" w pole

Puchar zdobywa popularność

Rozgrywki o Puchar Polski nie osiągnęły u nas wprawdzie napięcia na wzór angielski (czyt. korespondencję naszego londyńskiego sprawozdawcy), niemniej jednak zwolna zyskują na atrakcyjności.

Tegoroczny start wypadł normalnie, znaczy to, że wszędzie wygrali faworyci. I to jest nie dobrze! Wolelibyśmy, by były niespodzianki, gdyż tylko one stają się zarówno dla publiczności, jak i dla samych graczy podnietą i główną siłą atrakcyjną.

Niemniej jednak, jesteśmy zdaje się na dobrej drodze z chwilą, gdy Poznań dopiero w dogrywce i po bardzo ciężkiej walce wygrywa z Zagłębiem. Właściwie nie powinno to nawet tak bardzo zadziwić. Kto widział ostatnio reprezentację Zagłębia, ten zrozumie, że nie łatwo z nią wygrać. Żałować można by conajwyżej, że dobry materiał piłkarstwa zagłębiowskiego nie zostaje należycie wyzyskany. Gdzie jak gdzie, ale tam właśnie przydał by się dobry trener, tymbardziej, że w Zagłębiu nie brak szczerego zapału i prawdziwej sportowej ambicji. Chcielibyśmy bardzo, by była ona zaspokojona, przynajmniej przez kapitana sportowego, który znalazł by na boiskach Będzina, Sosnowca czy Dąbrowy niejednego gracza (dla swojej reprezentacji B) niegorszego może, niż ci z bardziej renomowanych okręgów.

Również w Łodzi „wiało" przez długi czas sensacją. Szkoda tylko, że publiczność łódzka straciła już tak dalece wiarę w siły swego piłkarstwa, że niemal całkowicie zbojkotowała mecz, w którym nadarzyła się okazja ujrzenia wielu reprezentantów Polski.

Poza tym było wszystko wedle dopuszczalnych norm. Warszawa wygrała z Wołyniem, Pomorze z Białymstokiem, Stanisławów z Lublinem, Wilno z Polesiem.

Druga runda będzie ciekawsza, a w każdym razie bardziej wyrównana. W akcję wkroczą też zeszłoroczni finaliści Lwów i Kraków.

Puchar Polski

Łuck:
Warszawa — Wołyń 5:1

Brześć n.B.:
Wilno — Polesie 5:1

Stanisławów:
Stanisławów — Lublin 3:1

Sosnowiec:
Poznań — Zagłębie 4:3

Toruń:
Pomorze — Białystok 9:0

Łódź:
Śląsk — Łódź 4:2



FLORECISTKI POLSKIE W GOŚCINIE U WĘGIEREK
W środku Varga — najlepsza florecistka świata. Zdjęcie dokonane po wspólnym treningu w czołowym klubie Budapesztu D.A.C.

Pierwsze ofiary walk o Puchar Polski

Śląsk — Łódź 4:2

Łódź, 3. 5. — Tel. wł. — Śląsk — Łódź 4:2 (1:2). Bramki zdobyli God, Cebula, Wodarz i Wilimowski dla Śląska, Lewandowski i Koczewski dla Łodzi.

Śląsk: Zdebiok; Gemza, Ibrom; Mikunda, Piec II, Fica; Piec I, Cebula, God, Wilimowski, Wodarz.

Łódź: Andrzejewski; Karasiak, Gałecki; Pegza, Frontczak, Triebe; Miller, Lewandowski, Królewiecki, Koczewski, Królasik.

Sędzia p. Medwin z Krakowa. Widzów 600 osób.

Mecz odbywał się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Łódź po kwadransie prowadziła już 2:0 i każda jej akcja nosiła w zarodku nowego gola. Do przerwy łodzianie absolutnie nie ustępowali swemu renomowanemu przeciwnikowi i ku największemu zdumieniu własnej publiczności prowadzili grę otwartą. Ale to, co przyjść musiało przyszło. 4:2 dla Śląska.

Łodzianie już w ostatnich minutach pierwszej połowy zaczęli opadać na siłach. Zmęczenie przyszło szybciej, niż się tego spodziewano. W drugiej połowie, za wyjątkiem ostatnich 10 minut, gra należała już zupełnie do gości. W tej części meczu ujawnia się dopiero różnica między walczącymi zespołami. Reasumując, Ślązacy byli o klasę lepsi. Jeżeli kto zawiódł, to Piec II na środku pomocy. Nieporadnie uwijał się na ciężkim i śliskim terenie God. Piec na skrzydle nie zaimponował. Za to zupełnie dobrze wypadł Cebula.

Reprezentacyjną formę osiągnął natomiast Wodarz. Każde jego dośrodkowanie znamionowało klasę. Doskonale grał również Wilimowski.

W drużynie łódzkiej dużo było luk. Błędem było wystawienie Karasiaka, któremu sił starczyło tylko na pół godziny. Ma on na sumieniu 2 bramki. Właściwie tylko Frontczak i Królasik stanęli na wysokości zadania. W całej drużynie brak było w pierwszym rzędzie kondycji. W 4 min. Lewandowski zdobywa pierwszą bramkę dla Łodzi, a w 16 zamieszanie wykorzystuje Koczewski i Łódź prowadzi 2:0. Dopiero w 24 min. God przyziemnym ostrym starzałem zdobył bramkę dla gości. Po przerwie Śląsk opanował zupełnie sytuację w 9 min. z winy Karasiaka wyrównuje Cebula. W 25 min. przechyla szalę zwycięstwa Wodarz. W 29 min. Wilimowski wykorzystuje rzut karny. W trzy minuty później podobnej sytuacji nie wykorzystuje Królewiecki.

Sędzia p. Medwin przeszkadza tylko w grze, nie orientuje się ani w faulach ani w spalonych. A już zupełnie na nastrzelonych „rękach". Nie potrzebnie podyktował oba rzuty karne, jednym słowem nie stanął na wysokości zadania.

Na meczu obecni byli w charakterze obserwatorów prezes PZPN płk. Glabisz i wiceprezesi Przeworski i Żołędziowski.

Wilno — Polesie 5:1

BRZEŚĆ n. B. 3. 5. Tel. wł. **Wilno—Polesie 5:1 (2:0). Bramki strzelili Tumasz, Iwańczyk, Krawczyk, Marzec I, Bijok dla Wilna oraz Tawczyński dla Polesia.** Sędziował p. Atlas z Białegostoku.

Polesie wystąpiło w zmienionym składzie. Pierwsze minuty należą do Wilna, które zdobywa w 7 i 10 min. dwie bramki przez Krawczyka i Tumasza. Gra się ustala — wyrównuje i Polesie często gości pod bramką Wilna, ale atak nie wykorzystuje licznych sytuacji. Po przerwie Polesie ma dalszą przewagę i zdobywa bramkę po rzucie karnym ze strzału Taczyńskiego. Stałe ataki nie zmieniają wyniku. Wilno tymczasem strzela trzecią bramkę przez Krawczyka w 29 min., co załamuje drużynę Polesia. Wilno ma teraz przewagę do końca i strzela jeszcze dwie bramki przez Marca i Bijoka. Wilno grało lepiej technicznie. Gra była ostra z powodu śliskiego boiska. Widzów 3.000.

Pomorze — Białystok 9:0

TORUŃ, 3.5. — Tel. wł. **Pomorze — Białystok 9:0 (6:0).** Obie drużyny wystąpiły w zmienionych składach.

Białystok: Pośłada (Perel); Giziński, Szuster; Gajewski, Mielnikow, Adamczyk I; Kowalczyński, Cygan, Adamczyk G., Buga i Dyjas.

Pomorze: Wilczyński; Affeld, Szczepaniak; Zaremba, Jeziorski, Szenberg; Grenda, Kamiński, Dziwisz, Kosobudzki, Preja.

Grę rozpoczyna Pomorze z miejsca obejmując inicjatywę. W 10-tej min. Kamiński strzela pierwszą bramkę. W dwie min. później Dziwisz pięknym strzałem podwyższa wynik do 2:0. Przewaga Pomorza wzrasta z każdą minutą. W 14-tej min. Kosobudzki centruje, obrońca Białegostoku Giziński interweniuje tak nieszczęśliwie, że piłka wpada do bramki. Wynik 3:0. Białystok kilkakrotnie stara się otrząsnąć z przewagi gospodarzy, jednak mimo wysiłków to się nie udaje. W 20-tej min. atak Pomorza idzie na bramkę gości i po ładnej kombinacji Preja zdobywa czwarty punkt. W dalszym ciągu przewagę ma drużyna Pomorza. Okres ten przynosi dwie dalsze bramki, zdobyte przez Dziwisza w 29-tej i 35-tej minucie.

Po zmianie pól chwila przewagi gości, jednak atak rozbijają się na doskonałej pomocy i obronie. W tej fazie gry trzy dalsze bramki zdobywa Kamiński w 12-tej, 30-tej i 37-mej min. Jeden z nielicznych ataków gości o mało nie zakończył się punktem honorowym. Świetnie dysponowany Milczyński broni, wybijając na korner.

Zwycięstwo Pomorza wysokie, lecz zasłużone. Kierownik grupy Białegostoku inż. Łupiński oświadczył, że drużyna grała poniżej formy.

— Spodziewałem się, że przegramy, ale nie tak wysoko. Pomorze grało b. dobrze, tak technicznie jak i taktycznie. Nie będę wymieniał słabych punktów własnej drużyny. Każdy robił, co mógł.

Kapitan sportowy pomorskiego zw. red. Świątkowski:

— Jestem zadowolony. Drużyna zagrała b. dobrze i ma duże szanse w dalszych rozgrywkach.

Zawody prowadził sędzia p. Dabert z Poznania. Publiczności ponad 1.000 osób.

W przedmeczu juniorzy Gryfu pokonali juniorów Gedanii Gdańsk 2:0 (0:0).

Poznań — Zagłębie 4:3

SOSNOWIEC. 3.5. — Wobec 4.000 widzów reprezentacja Poznania pokonała po ciężkiej walce reprezentację Zagłębia Dąbrowskiego 4:3 (2:2, 1:0). W normalnym czasie wynik brzmiał 2:2. Wobec czego zarządzono dogrywkę 2x15 minut, która zadecydowała o wyniku.

Reprezentacja Zagłębia walczyła bardzo ambitnie, była przeciwnikiem równorzędnym, chociaż pod względem technicznym górował Poznań.

Prowadzenie zdobył Poznań w 4-ej min. przez Markiewicza. Po zmianie pól góruje nieco Poznań, który w 20-ej min. przez Genderę podwyższa wynik na 2:0. Od tej chwili zaznacza się przewaga Zagłębia, a owocem jej są dwie bramki strzelone przez Cicheckiego. W dogrywce Gendera zdobywa dla Poznania dalsze dwie bramki, a Zagłębie rewanżuje się tylko jedną, uzyskaną przez Cicheckiego. Sędziował p. Błachut z Bielska.

Warszawa — Wołyń 5:1

ŁUCK, 3.5. — Tel. wł. — **Warszawa — Wołyń 5:1 (0:0). Bramki strzelili Kniola (2), Nawrot, Baran I samobójcza; dla Wołynia Wolkanowski z karnego.** Sędziował p. Brach ze Stanisławowa.

Warszawa wystąpiła w zmienionym składzie, zamiast Szczepaniaka zagrał Joksz, zamiast Drabińskiego — Lubacki.

W pierwszej połowie obustronne ataki nie przynoszą rezultatu. Po przerwie Warszawa rusza do generalnej ofensywy i w 71 min. Kniola z podania Nawrota uzyskuje pierwszą bramkę, w 2 minuty po tym Baran strzela drugiego gola. Wołyniacy są speszeni, zwłaszcza, że w zamieszaniu podbramkowym strzelają sobie samobójczą bramkę.

W kilka minut później Warszawa strzela dalsze gole, a w ostatniej minucie Wołyń ustala wynik dnia.

Zwycięstwo Warszawy zasłużone, choć wynik nie odpowiada stosunkowi sił, które były na ogół wyrównane. Wołyń często gościł pod bramką stołecznej drużyny. Sytuację Wołynia pogorszył fakt, iż bramkarz Żyła został kontuzjowany. Widzów 3.000.

Stanisławów — Lublin 3:1

STANISŁAWÓW, 3.5. — Tel. wł. — Stanisławów — Lublin 3:1 (2:1). Na boisku M.K. Oszczędności odbyły się zawody o puchar Prezydenta R.P. między zespołami Lublina i Stanisławowa. Widzów ponad 2.000.

Gości powitał prezes Stanisławowskiego O.Z.P.N. mjr. Lorenz. Skład Lublina taki sam, jak był podany w Przeglądzie Sportowym, zmiana tylko w bramce. Zamiast Marszałka — Pawlica, a rezerwowy Duszek.

Skład Stanisławowa: Pindus; Wenzer, Jaworski; Jonczy, Nitza, Szäser; Naryniewicz, Nowak, Czyżyk, Zasławski, Rudzial.

Gra Lublina fair, w 10 min. Rudzisz z podania Wacławskiego strzela bramkę dla gospodarzy. W 28 min. Lublin wyrównuje ze strzału samobójczego. W 38 min. Nitza ustala wynik 2:1 do przerwy.

Po przerwie z zamieszania podbramkowego Stanisławów uzyskuje trzecią bramkę. Bramkarz Lublina został poważnie kontuzjowany, zastępował go Duszek.

Zawodom przypatrywał się prez. miasta Jarecki oraz gen. Głuchowski. Sędziował p. Strzelecki ze Lwowa.

Puchar Polski

Wołyń — Warszawa	Warszawa 5:1
Polesie — Wilno	Wilno 5:1
Stanisławów — Lublin	Stanisławów 3:1
Lwów — w. o.	Lwów —
Kraków — w. o.	Kraków —
Zagłębie — Poznań	Poznań 4:3
Łódź — Śląsk	Śląsk 4:2
Pomorze — Białystok	Pomorze 9:0

Od Belgii po Estonię

Plany i kłopoty piłkarzy

JESZCZE RAZ TRENING

Ostatnie posiedzenie Zarządu PZPN poświęcone było przede wszystkim sprawom wyszkolenia i przygotowania reprezentacji zarówno do zadań aktualnych jak i późniejszych.

Wbrew oczekiwaniom PZPN nie urządzi obozu przed spotkaniami z Belgią i Szwajcarią. Kurs taki odbędzie się w ciągu lata.

Przygotowania do najbliższych meczów uzupełnione zostaną jeszcze jednym spotkaniem treningowym pomiędzy Teamem A i Teamem B. Odbędzie się ono 10 maja nie w Radomiu — jak projektowano w swoim czasie — lecz na boisku Polonii w Warszawie. Stolicę wybrano zdaje się ze względów finansowych. Skarb PZPN jest w obecnej chwili przeraźliwie pusty, a Warszawa daje zawsze gwarancję większego dochodu.

STARZY I NOWI OLIMPIJCZYCY

Większą uwagę poświęcono też kadrze olimpijskiej, którą „unowocześniono", wysnuwając konsekwencje z wykazanej przez graczy formy. Kadra olimpijska złoży 10 bm. ślubowanie. Nie znaczy to naturalnie, by od tej chwili żaden z piłkarzy nie miał już szans dostać się do reprezentacji olimpijskiej. Ci dostał się do reprezentacji olimpijskiej. Ci, którzy wykażą się odpowiednimi kwalifikacjami i osiągną odpowiedni poziom mogą nawet w ostatniej chwili otrzymać zaszczytne powołanie.

Kadra olimpijska w najnowszym zestawieniu przedstawia się następująco:

Bramkarze: Krzyk, Mrugała, Jankowiak, Zdebiok.

Obrońcy: Szczepaniak, Twórz, Gemza, Piątek, Dusik, Gałecki.

Pomocnicy: Dytko, Sumara, Jabłoński, Mikunda, Nyc, Danielak, Grünberg.

Napastnicy: Piec I, Piontek, Wostal, Willimowski, Wodarz, Pytel, Habowski, Gendera, Cebula, Młynarek, Pochopin, Artur, Schreier.

Spodziewaliśmy się znaleźć w tym towarzystwie Kulawika, który jest energiczny, twardy, czego o wybranych skrzydłowych poza Piecem I i Wodarzem (dysponującym znów zupełnie innymi walorami) nie można powiedzieć.

ACH TEN TRENER!

Sprawa trenera dla reprezentacji jest wciąż jeszcze na warsztacie. Podobno Anglik nadal nie jest wykluczony. Obawiamy się, że skończy się tak, jak w tenisie, który w obliczu najważniejszego swego sezonu nie mógł znaleźć odpowiedniego instruktora.

Czy to doprawdy taka wielka sztuka zapewnić sobie oferty zagranicznych trenerów?

Zdaje nam się, że nie potrzeba do tego żadnych cudownych dróg ani osobistych protekcji. Wystarczyło albo zwrócić się do Angielskiego Związku z prośbą o pośrednictwo, albo też najzwyczajniej w świecie zamieścić w jednej z gazet angielskich ogłoszenie.

Napłynęły by napewno zgłoszenia, które dały by się później przy pomocy odpowiednich instancji w danym kraju skontrolować.

JESZCZE PROGRAM MIĘDZYNARODOWY

Nagłe zerwanie „paktu" ze strony Bułgarii nie zostało przyjęte do wiadomości. PZPN wystosował do Sofii uprzejmą, ale stanowczą notę, w której zbija zarzuty odnośnie wyboru Krakowa i rzekomej reprezentacji B. Treść jej pokrywa się mniej więcej z tym, co pisaliśmy w uprzednim numerze, uzupełnia ją jeszcze bardzo trafny argument, że przecież Jugosławia, Węgry, Rumunia, Szwecja również nie grały pierwszych meczów w Polsce na terenie Warszawy.

Nie ulega wątpliwości, że nie dotrzymanie przez Bułgarów umowy równało by się zerwaniu dalszych stosunków i zmusiło by zapewne PZPN do zwrócenia się do FIFA w sprawie „rewindykacji" kosztów, na jakie został narażony, wysyłając drużynę do Sofii za ryczałtem, który obowiązywać miał również przy przyjeździe Bułgarów do Polski. Zaznaczyć przy tym należy, że na prośbę Bułgarów kierownictwo ekspedycji zgodziło się wówczas na obniżenie tego ryczałtu, licząc się z tym, że różnica pokryta zostanie i tak przy meczu rewanżowym.

BELGOWIE I ESTONIA

Belgowie chcą grać jeszcze jeden mecz w Polsce. PZPN zaproponował Poznaniowi, by 29 bm. urządził spotkanie Bruksela — Poznań.

O zastrzeżeniach Estończyków doniósł już w swoim czasie nasz korespondent. Na bardzo miły list, jaki nadesłał Estoński Związek, odpisano z Warszawy nie mniej serdecznie, zapytując czy by jednak nie udało się 26 września urządzić w Tallinie meczu Polska — Estonia. PZPN chciałby bowiem wyzyskać wyjazd do Finlandii, gdzie mecz odbędzie się z całą pewnością 24 września.

Trudność tkwi w tym, że Estończycy obawiają się ryzyka, urządzając mecz w dzień powszedni. We wrześniu trzeba by zacząć spotkanie dość wcześnie, kiedy większość ludzi jest przy pracy. W Estonii obowiązuje wprawdzie bardzo chwalebny przepis zamykania sklepów już o godz. 17-ej, jednak trud na było by rozpocząć mecz tak późno. Ponieważ piłkarze nasi jadą i tak aż do Helsinek zdaje się, że można by Estończykom postawić wyjątkowo dogodne warunki finansowe, co najprędzej by ich zachęciło.

WŁOSI PRZECIEŻ BĘDĄ

Amatorzy włoscy, którzy gościć będą w Skandynawii zdecydowali się ostatecznie zaryzykować jeszcze jedno spotkanie w Polsce, przez którą i tak mają zamiar przejeżdżać. PZPN pozostawił Włochom wybór dogodnego terminu w czerwcu, naturalnie z wyłączeniem 4-go, kiedy gramy ze Szwajcarią.

W niedzielę znów Liga

Najbliższa niedziela to dla Krakowa i Warszawy wielki dzień zmagań „od wiecznych rywali".

Cracovia znajduje się w okresie choroby — tak wynikało by przynajmniej z ostatnich wyników. Świadczą one, że w starym klubie krakowskim nie dzieje się dobrze. Źródła złego tkwią chyba nietylko w słabszej formie graczy, którzy nie tak dawno jeszcze spisywali się zupełnie dobrze ale gdzieś głębiej. Może w niesnaskach, czy wewnętrznych tarciach?

Nie wiemy i nie będziemy się w to wgłębiać. Faktem jest, że Cracovia nie spełnia pokładanych w niej nadziei podczas gdy Wisła, mimo wad i braków, trzyma się jakoś stale na powierzchni (piszemy uwagi te nie znając jeszcze rezultatu meczu Pogoń — Wisła).

Nie należy jednak wysnuwać z tego zbyt dalekich wniosków, gdy w grę wchodzi walka ze starym rywalem. W tym wypadku nie obowiązują żadne realne przesłanki. Gra się zupełnie inaczej, z innym zacięciem i ambicją. Widzieliśmy to w okresach, gdy Wisła była potężna a Cracovia słabsza, widzieliśmy w czasach, kiedy Cracovia dominowała a Wisła kroczyła w jej ogonku. Dlatego też nie pokusimy o wypośrodkowanie szans obu stron. Wszelkie teoretyczne kalkulacje są — nie obowiązujące!

Może się więc okazać, że rozstrzęsiony atak Cracovii nagle znajdzie swoją linię, że Pawłowski będzie grał lepiej, niż robił to w ostatnich czasach. Równie dobrze i Wisła może skonsolidować się jeszcze bardziej i w rezultacie zrobi się znów jeden z tych wielkich meczów, które przez tyle lat emocjonowały nietylko Kraków.

W Warszawie sytuacja jest podobna. Może jednak z tą różnicą, że Polonia umiała dotychczas lepiej „trzymać w ryzach" swego konkurenta. Nawet w okresach wielkiej depresji nie ustępywała Warszawiance pola, psując niejedną szanse.

Dziś sytuacja się zmieniła. Polonia jest...

Czyżby rzeczywiście? Jakoś mało kto uzmysławia sobie, że Polonia jest właściwie w identycznej sytuacji z Warszawianką. Zajmuje wprawdzie trzecie miejsce od końca (Warszawianka drugie), jednak tylko lepszym stosunkiem bramek, który nie jest znów tak frapująco różny. Polonia — 6:9; Warszawianka 6:12! Wynikało by stąd, że słabowity atak Warszawianki strzelił akurat tyle bramek ile niebezpieczny kwintet Polonistów. Defensywy w obu wypadkach silniejsze, niż formacje czołowe.

Równoległość jest jednak tylko pozorna. Wiemy bowiem, że Polonia zdobyła swe punkty na Warcie a Warszawianka w walce z Unionem. Z sześciu bramek Warszawianka strzeliła 5 właśnie w Łodzi, a atak Polonii wywalczył je z Wisłą, Pogonią i Wartą.

Z tych wszystkich względów i na podstawie obserwacji gry obu drużyn należało by wróżyć zwycięstwo raczej Polonii, tym bardziej, że gra ona na własnym boisku.

Najciekawsze spotkanie dnia odbędzie się chyba w Poznaniu. Jednym z poważnych kontrkandydatów Ruchu jest AKS. Mogła by być nim również Warta. Czy na własnym boisku stać ją na połykanie jedynie płotek, czy też daje sobie radę z silniejszymi przeciwnikami — na to otrzymamy odpowiedź w niedzielę.

Spotkanie AKS — Warta zasługuje, by znalazło się pod baczną obserwacją już choćby z tej racji, że uczestniczy w nim wielu olimpijczyków. AKS wygrał wprawdzie z twardą Polonią, jednak trwało sporo czasu, nim chorzowianie zdołali się skonsolidować. Zdaje się, że w Poznaniu przyjdzie to jeszcze trudniej, gdyż atak Warty będzie może mniej agresywny ale sprawniejszy w swych kombinacjach. Wydaje nam się, że taką precyzyjną grą można łatwiej unieszkodliwić obrońców AKS, niż energicznym waleniem naprzód. Poza tym obrona chorzowska nie będzie zdaje się w komplecie. Pomoc gospodarzy powinna uzyskać przewagę nad identyczną linią przeciwnika. Gdy chodzi o atak, to poznański będzie może bardziej stylowy, chorzowski potrafi być jednak nienmniej groźny.

W teorii więcej punktów dodatnich wykazuje Warta, gdy dodamy jeszcze boisko poznańskie, to dojdziemy do wniosku, że ewentualny sukces Amatorskiego byłby niespodzianką i świadectwem poważnych kwalifikacji.

Na stadionie woj. Grażyńskiego rozegra się walka liderów. Garbarnia, której z wielu stron przepowiadano krótki żywot w Lidze, zajmuje w tej chwili drugie miejsce za Ruchem. Nie przypuszczamy wprawdzie, by mogła ona wygrać, jednak defensywa krakowska zmusi atak mistrzowski do rozwinięcia pełnej gamy swych umiejętności. Będzie to jeszcze jedna dobra próba dla Wodarza — Wilimowskiego i towarzyszy.

Łódzki Union wybiera się do Lwowa. Pogoń gra nierówno, jednak umiejętności jej wystarczą chyba, by na własnym boisku nie oddać punktów outsiderowi. Na boisku Pogoni dokonał się wprawdzie w ub. roku cud regeneracji Polonii. Ale cechą cudów jest właśnie to, że zdarzają się bardzo rzadko.

Jak wystąpią

KŁOPOTY AKS

AKS ma kłopoty z zmontowaniem składu na mecz z Wartą w Poznaniu. Nie wiadomo jeszcze, czy Kinowski będzie już wyleczony, a w dodatku kontuzja Hasenbeka w ostatnim meczu z Polonią jest dość poważna tak, że i jego występ stoi pod znakiem zapytania. Kierownictwo wierzy jednak, że obaj zawodnicy będą mogli wystąpić i zamierza wysłać następujący zespół: Mrugalla, Stolarczyk, Kinowski, Bentkowski, Hasenbek, Katryniok, Sekuła lub Spodzieja, Piontek, Wostal, Pytel i Pochopin.

REWANŻ RUCHU Z GARBARNIĄ

Zarówno sztab mistrza Polski, jak i drużyna cieszy się z tego, że rewanż z Garbarnią nastąpi tak szybko, dopóki chęć odwetu za porażkę krakowską nie przytępieje. Ruch wyśle do boju swą jedenastkę bez zmian, a więc: Tatusia, Gemzę, Broma, Mikundę, Skrzypieca, Fica, Kruka, Słotę, Peterka, Wilimowskiego i Wodarza.

KRAKOWSKIE SFERY PIŁKARSKIE oczekują z dużym zainteresowaniem derbów krakowskich Cracovia — Wisła. Mecz ten zapowiada się o tyle ciekawie, że w obu drużynach zajdą pewne zmiany. I tak Cracovia wystąpi bez Korbasa, który ze względu na słabą formę nie jest na razie brany pod uwagę. Oczywiście, że zdecydowany ten krok kierownictwa wywołał duże zainteresowanie w Krakowie. Poza tym wzmacniając linię ataku, Cracovia przesuwa Górę na prawe skrzydło, tak że skład będzie przypuszczalnie następujący: Pawłowski, Lasota, Pająk, Jabłoński, Grünberg, Chyżyk, Góra, Młynarek, Bartyzel, Szeliga, Myszkowski.

Skład drużyny Wisłu nie jest jeszcze pewny, gdyż zależeć to będzie od stanu zdrowia trzech inwalidów, którzy nie grali w środę przeciw Pogoni. Jest nadzieja, że Gracz wyzdrowieje do niedzieli i wówczas wystąpi on w ataku. Wobec dobrej gry Cholewy na środowym meczu, należy się liczyć z tym, że gracz ten wystąpi również w miejsce Hausnera, który jest chory.

POLONIA na mecz niedzielny wystawia drużynę następującą: Strauch, Szczepaniak, Lewandowski; Bzdak, Nyc, Wolańczyk; Jaźnicki, Nawrot (Justynowicz), Odrowąż, Kula, Kisieliński.

WARSZAWIANKA przeciw Polonii zagra w składzie: Kondracki, (Rudnicki); Filip, Joksz, Sochan, Hogendorf, Dmytryszyn; Baran Kniola, Zieliński, Święcki, Gamaj.

GARBARNIA GRA Z RUCHEM prawdopodobnie w identycznym składzie co z Wartą. Wprawdzie Lesiak jest kontuzjowany po meczu z Wartą, małe przypuszczalnie do niedzieli wyzdrowieje. Możliwe są również zmiany w pomocy poza Lesiakiem, ale naogół skład będzie identyczny, jak ubiegłej niedzieli. (rg)

WARTA DO NIEDZIELNEGO MECZU Z AKS zamierza wystąpić w pełnym składzie, a więc również ze Sobkowiakiem, którego w Krakowie zastąpił Kaszubski. Warta ma grać w składzie: Jankowiak, Twórz i Zarzycki; Sobkowiak, Danielak i Lis; Orłowski, Kaźmierczak Scherfke, Gendera i Nawrat. (ss)

Tabela ligowa z 3.IV

1.	Ruch	5	8	18:6
2.	Wisła	4	6	8:7
3.	Garbarnia	5	6	10:9
4.	Cracovia	4	6	6:7
5.	Warta	4	4	14:7
6.	A. K. S.	4	4	9:7
7.	Pogoń	4	4	10:9
8.	Polonia	4	2	6:9
9.	Warszawianka	4	2	6:12
10.	Union Touring	4	0	4:16

FABLOK MISTRZEM KRAKOWA.

		gier	pkt	stos bramek
1)	Fablok (Chrzanów)	15	26	49:18
2)	Olsza	15	21	36:21
3)	Krowodrza	15	19	31:20
4)	Tarnovia	13	16	28:19
5)	Mościce	15	15	32:29
6)	Podgórze	14	14	20:17
7)	ZS Chełmek	15	13	29:30
8)	Zwierzyniecki	14	11	15:32
9)	Grzegórzecki	14	9	20:39
10)	Korona	16	7	22:39
11)	Makkabi	12	7	17:35

Tabela powyższa ilustruje dokładnie sytuację w krakowskiej Lidze Okręgowej. Fablok chrzanowski ma zapewnione mistrzostwo, kwestia tylko, która z drużyn krakowskich będzie wicemistrzem. Na dole tabeli sytuacja niejasna. Spadają dwie drużyny. Pewnym kandydatem jest Korona, natomiast drugim kandydatem będzie Grzegórzecki lub Makkabi, jakkolwiek i Zwierzyniecki nie jest jeszcze uratowany od widma spadku. (rg)

LIGA KRAKOWA

KRAKÓW, 3.5. — Tel. wł. — W krakowskiej lidze okręgowej wyniki mistrzostw były dziś następujące: Chełmek — Cracovia 5:3 (1:2), Mościce — Wisła 3:1 (1:1), Olsza — Makabi 3:0 (2:0), Podgórze — Tarnovia 2:1 (2:1), Garbarnia — Grzegórzecki 5:1 (0:1). Garbarnia wystąpiła z kilkoma graczami ligowymi.

Fablok — Krowodrza 3:1 (2:1) Zwierzyniecki — Korona 2:2 (1:2).

GRYF BĘDZIE ZNÓW MISTRZEM

Sytuacja w pomorskiej klasie A powoli wyjaśnia się. Na czele tabeli WKS Gryf Toruń, któremu pozostały jeszcze do rozegrania cztery mecze, w tym 2 na własnym boisku, co przesądza już zdobycie tytułu mistrza Pomorza. Walka o drugie miejsce rozegra się pomiędzy kolejowymi klubami Pomorzanin Toruń i Unia Tczew. Na końcu tabeli nastąpić mogą jeszcze niespodzianki. Beznadziejny w rundzie jesiennej PPW Grudziądz po zmianie nazwy na AKS i gruntownej „czystce" odrodził się, bijąc na wiosnę najbardziej renomowanych przeciwników, jak Unię 2:1 (2:0), K.S. Ciszewski 3:2 (0:1), nie liczyć remisu z Polonią. Katastrofalnie wygląda sytuacja Bałtyku, który w niedzielę na własnym boisku przegrał z Pomorzaninem 5:2 (0:2). Punkty potrzebne są również Ciszewskiemu, któremu przy zielonym stoliku odebrano dwa zwycięstwa za zaległość finansową w Związku (zaległość ta wynosiła dosłownie jeden złoty — sic!)

Podajemy tabelę pomorskiej A-klasy po niedzielnych meczach:

		gier	pkt.	st. br.
1)	Gryf	10	17	36:11
2)	Unia	11	14	24:14
3)	Pomorzanin	11	13	20:14
4)	Polonia	11	11	17:22
5)	Kotwica	11	9	19:18
6)	A. K. S.	11	9	15:25
7)	Ciszewski	10	8	12:20
8)	Bałtyk	11	5	

FERENCVAROS NA ŚLĄSKU

Do śląskich klubów ligowych Ruchu i AKS zwrócił się budapeszteński Ferencvaros z propozycją rozegrania dwóch spotkań w dniach 17 i 18 marca. Zrówno Ruch jak i AKS zamierzają skorzystać z oferty. Jedynie proponowany termin koliduje z rozgrywkami mistrzowskimi. Dlatego też wysłano narazie do Budapesztu odpowiedź akceptującą propozycję, z tym jednak, że termin rozgrywek będzie musiał być przesunięty. Spotkanie Ruchu z Nemzeti w dniu 3 maja nie doszło do skutku z powodu zbyt wielkiego ryzyka finansowego. Węgrzy zażądali za jeden występ 3000 zł.

Pech Pogoni w Krakowie

Wasiewicz i Matyas w bandażach

Kraków, 3. 5. — Tel. wł. — Wisła — Pogoń 2:1 (1:1). Bramki dla Wisły strzelił Cholewa, dla Pogoni Wolanin, Publiczności 4.000. Sędzia p. Bergtal.

Wisła: Koczwara; Szumilas, Serafin; Kotlarczyk, Legutko, Liszka; Giergiel, Cholewa, Artur, Obtułowicz, Filek II.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Kaźmieroski, Matyas, Wolanin, Majewski, Dreher.

Gdy 11-ka Wisły wybiegła na boisko, niejednemu wydłużyła się mina. W seregach Wisły brakło przecież aż 3 graczy, których różnego rodzaju kontuzje zmusiły do oglądania meczu z trybuny. Brakło węc Gracza i Hauznera, dwóch łączników oraz skrzydłowego Filka. Szybko jednak zmieniają się nastroje. Wystarczyło kilkanaście minut, aby rozwiać uczucie lęku i obawy. Atak Wisły, mimo 3 rezerwowych szedł pełną parą, szedł lepiej, aniżeli ostatnio. Czas upływał, a piątka ofensywna czerwonych nabierała coraz większego rozmachu. Świetne dwie główki Cholewy przyniosły w końcu Wiśle zwycięstwo.

Styl ataku nie pozostawiał wiele do życzenia. Artur czuł się zupełnie dobrze w towarzystwie Cholewy i Obtułowicza. Giergiel na skrzydle dobrze dostrajał się do reszty, a jedynie Filek II nie zawsze szedł w ślady brata. Całość ofensywy pozostawiała korzystne wrażenie. Krótkie podania, celowe poczynanie, wreszcie kilka ładnych strzałów stworzyły w sumie udany obraz. W tym stanie rzeczy zatarły się pewne niedociągnięcia Legutki z pomocy,.

Pogoń zaczęła b. ładnie, akcje jej zazębiały się i tworzyły całść. Atak pracował przytomnie Matyas pokazał kilka ciekawych posunięć, a że jeszcze w drugiej min. daleki strzał Wolanina znalazł drogę do siatki, wszystko zapowiadało się jak najlepiej. I kto wie, jakby się to skończyło, gdyby nie fakt że w 15-ej min. drugiej połowy nastąpiło katastrofalne zderzenie Matyasa z Wasiewiczem. Obaj poganiacze zderzyli się głowami tak fatalnie, że Mattyas opuścił boisko krwią zalany,. Wasiewicz poszedł w jego ślady. Wprawdzie po jakimś czasie obaj wrócili, ale Matyas z obandażowaną głową statystował na prawym skrzydle, a Wasiewicz poruszał się ciężko na boisku. Spowodowało to konieczność pewnych przegrupowań, które wytrąciły zespół z uderzenia i zadecydowały o jego losie. Niemniej dobra gra ataku lwowskiego do czasu jego rozbicia, oraz b. dobry Sumara z pomocy zasługują na wyróżnienie.

Zupełnie nieoczekiwanie Pogoń uzyskała prowadzenie. Gdy Wolanin strzelił z daleka Koczwara w bramce podniósł rękę do góry na znak, że piłka idzie w aut. Stało się jednak inaczej, gdyż piłka przeszła obok nogi do siatki. Pogoń poderwana sukcesem atakuje pięknie przez dłuższą chwilę, potem gra wyrównuje się i dopiero minutą przed pauzą Cholewa piękną główką po rzucie wolnym uzyskuje wyrównanie. Tenże gracz w 14 min. drugiej połowy podwyższa wynik, po czym następuje już opisany wypadek na boisku i gra do końca toczy się z przewagą Wisły.

Lwów — Polonia 4:2

ŁWÓW, 3.5. — Tel. wł. — Lwów — Polonia (Karwina) (4:2) 2:1. Bramki dla Lwowa strzelili: Żurkowski 2 i Matjas 1, dla Polonii Makusiński i Lancz. Lwów wystąpił w składzie: Zub; Bojar, Sonik; Katz, Czyżewski, Olbert; Nager, Żurkowski Koznak, Skoczeń, Matias I.

Mecz stał na słabym poziomie, gra była bez tempa, bez zespołowości. Lwów miał przewagę, ale nieźle grała tylko pomoc i Żurkowski w ataku, który był doskonale dysponowany strzałowo. W Karwinie najlepszym graczem był bramkarz Matelko, który uchronił drużynę od większej porażki.

Widzów ok. 1000.

MADEJSKI I ŻIŻKA NA BOISKU

KRAKÓW, 3.5. — Tel. wł. — Duże zainteresowanie w sferach sportowych wywoła niechybnie wiadomość o powrocie na zieloną murawę 2 znanych piłkarzy krakowskich, b. bramkarza reprezentacji Madejskiego i pomocnika Cracovii Żiżki. Obu tym zawodnikom skończyło się wykreślenie i zmieniają oni barwy klubowe.

Madejski podpisał deklarację do Garbarni. Jakkolwiek ostatnio był on chory, to jednak, o ile do tego czasu będzie zatwierdzony, wystąpi już w niedzielę w bramce Garbarni przeciw Ruchowi. Natomiast Żiżka będzie prdawdopodobnie grał w drużynie Mościc.

KOTWICA — BAŁTYK 1:0

GDYNIA, 3.5. — Tel. wł. — Kotwica — Bałtyk 1:0. Mecz na FON. Kotwica grała w pierwszej połowie z wiatrem i miała przewagę po przerwie przeważał Bałtyk. W Bałtyku najlepszy Detko, w Kotwicy Strzelec. Bramki: Ogrodziński i Pierocki II.

PORAŻKA WARSZAWY W RADOMIU

RADOM, 3.5. — Tel. wł. — Dorocznym zwyczajem gościła tu reprezentacja piłkarska Warszawy, ponosząc porażkę w stosunku 2:3 (2:2). Warszawa wystąpiła w składzie: Wolczak; Koliński, Kuta; Tomaszewski, Czajkowski, Bielak; Stańczuk, Wujek, Skupiński, Gburzyński, Rybarski.

Radom grał bardzo ambitnie, najlepszy był Wojciechowski, w Warszawie — Wujek.

Bramki strzelili Wojciechowski, Matyjaśkiewicz i Nowak, dla Warszawy — Stańczuk.

Mecz drużyn robotniczych Naprzód — Hapoel, Gwiazda 2:0.

GRANAT — WARSZAWIANKA 3:1 (2:1). W meczu rozegranym w Skarżysku zwyciężyła drużyna gospodarzy, uzyskując bramki przez Musielaka 2 i Kulawika. Dla Warszawianki punkty zdobył Święcki. Mecz został przerwany na 25 minut przed końcem z powodu ulewnego deszczu.

OSTROVIA ZWYCIĘŻA WYSOKO

OSTRÓW WLKP. Ostrovia — Blask (Poznań) 10:2 (4:1). Mecz finałowy kl. A. Zdecydowane i zasłużone zwycięstwo piłkarzy miejcowych. U gości najlepszy bramkarz, który uchronił ich od większej porażki. Bramki zdobyli Jagielski 4, Szubert 3, Olek I 2 i Leiński, a dla gości Kmiecik i Czarnecki. Sędziował p. Urbaniak. (kd.)

LUBLIN — RADOM

Drugi mecz międzymiastowy Lublina, rozegrany będzie w Lublinie w niedzielę 7 maja br. z reprezentacją Radomia. Na mecz ten Radom zapowiedział następujący swój skład: Kiljan, Świerczyński, Matylaśkiewicz, Kozioł (KS Broń), Szewczyk Ryszard, Szewczyk Józef, Jakowienko i Nowak (KS Czarni), Kwiatkowski, Bednarski, Skowroński, Wincaszek i Domański (RKS. KPW). Trzeci mecz piłkarski reprezentacji Lublina rozegrany zostanie w dzień 18 maja br. w Lublinie z reprezentacją Warszawy.

W meczach o mistrzostwo Unia pokonała WKS Chełm 14:1 (7:1). Bramki dla Unii strzelili: Rakowski — 3, Kitka — 3, Christ — 3, Pawlas — 2, Kubica — 2 i Cieszowitz — 1.

Honorową bramkę dla Chełmian strzelił przypadkowo Rduch z połowy boiska wysokim lobem.

FLIS wygrał bieg na przełaj w Lublinie przed Midraniem i Octowskim.

Curt Riess Steinam

Znów padły rekordy świata

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego



New York, w kwietniu.

Zimowy sezon lekkoatletyczny w Ameryce zakończył się. Za parę tygodni zacznie się sezon letni. W Kalifornii już nawet się zaczął. Sezon ten trwa jednak krótko, zaledwie do pierwszych dni lipca. Potem jest w Ameryce za gorąco; najlepsi zawodnicy jadą do Europy. Potem uniwersytety zamykają swe podwoje, a że 95 proc. lekkoatletów to studenci, więc już choćby dlatego w lipcu lub w sierpniu nie może być zawodów.

Sezon zimowy jest stosunkowo krótki i ogranicza się do New Yorku, Bostonu i paru innych miast wschodu. Wynajęcie hali w Ameryce kosztuje bardzo dużo zaprosić trzeba 100—200 amatorów. Aby pokryć koszta musi przyjść 10.000 widzów. A na to może liczyć tylko parę miast.

Miniony sezon trwał, jak zwykle, od połowy stycznia do końca marca. Po paru zawodach wstępnych odbył się 4 lutego w Madison Square Garden mityng Millrose, w tydzień potem były w Bostonie zawody Boston AA; w tydzień potem w Madison wieczór New York AC; 25 lutego odbyły się mistrzostwa Ameryki; 4 marca mistrzostwa międzyuczelniane, w tydzień potem wieczór Rycerzy Kolumba — wszystko w Madison Square Garden, 15 marca ostatnie zawody w Hanowerze. To były główne zawody. Były też i inne i w bilansie sezonu uwzględnimy je, choć miały one drugorzędne znaczenie. Będziemy za to unikali wszelkich omówień technicznych. Zawody, o których będziemy mówili, odbyły się przecież już bardzo dawno. Ważniejsza od nich, ważniejsze od wyników jest wymowa tych wyników.

Przeglądając jeszcze raz sprawozdania, klasyfikując rezultaty dochodzimy do następujących wniosków: nie był to sezon rekordowy, naturalnie, jak zawsze pobito wiele rekordów, ale były już lata płodniejsze.

Zanotujmy najważniejsze rekordy świata: 500 m Wallace 1:04.4. 800 m i 880 y. John Borican 1:49.2 i 1:49.7 — dawny rekord Lloyd Hahn (19.28) — 1:51.4; 1000 y Borican 2:08.8: sztafeta 4x440 m Fordham 3:15.2; tyczka Warnerdam i Meadows 442. Trzeba jeszcze dodać, że Don Lash ustanowił nowy rekord amerykański na 5 km i 3 mile — 14:10.9 i 15:05.1.

Dwaj ludzie byli gwiazdami ub. sezonu Cunningham i Borican. Jednego znamy wszyscy, drugi, choć zupełnie nieznany, prześcignął już poziom ekstraklasy międzynarodowej.

O Cunninghanie było już wszystko powiedziane. Napisano już nawet jego nekrologi, gdyż już parę razy wyglądało na to, że jest skończony. Ale jeszcze nigdy nie biegał i nie zwyciężał Cunningham tak bez wysiłku, tak pewnie jak tej zimy.

Biegał już szybciej. W tym roku nie osiągał swych wielkich czasów na 1 milę (4:04.4, 4:07.4, 4:08.6, 3:48.3 na 1500 mtr. wszystko w roku 1938. Ale w tym roku nie chodziło mu o rekordy, chodziło mu o to aby wygrywać biegi i wygrał prawie wszystkie.

Biegi: Cunningham był już na początku sezonu w formie pierwszy wyścig w Nowym Orleanie, po 6 miesięcznej przerwie, wygrał w 4:10.7, potem przyjechał do New York, w koszarach, na złej bieżni, uzyskał na 800 mtr. 1:53, potem wygrał milę w Bostonie, w New York, po tygodniu znów w Bostonie, w trzy dni potem w Providence, w cztery dni potem w New Yorku, w cztery dni potem w Bostonie i wreszcie wygrał mistrzostwo Ameryki na 1500 mtr. w 3:54.6.

Przegrał cztery razy. Dwa razy z Boricanem, za każdym razem na 1000 m. Trzeba dodać, że dystans ten nie jest, a właściwie już nie jest jego specjalnością. Cunningham przegrał też dwa razy na 1 milę, pobił go Chuck Fenske; za pierwszym razem w New Yorku przybiegł nawet Cuningham jako ostatni, ale przedtem biegał 1000 y i był zmęczony Za drugim razem przegrał nieznacznie z Fenskem; był to ostatni mityng sezonu w Chicago. Raz pobiegł Cunningham 2 mile; miał to być pojedynek między nim a specjalistą dystansu Don Lashem. Cunningham wygrał nieznacznie w słabym czasie 9:11.8. Fachowcy twierdzili i twierdzą po dziś dzień, że wynik meczu nie był zupełnie prawidłowy. Cunningham przeszkadzał podobno Lashowi. To samo mówią o biegu 1000 y, który miał wygrać Borican, stosując te same metody wobec Cunninghama.

Dobrze świadczy o sporcie, że zainteresowana trójka Borican, Cunningham i Lash nigdy nie zabierała głosu w tej sprawie.



21 meczów Polski o Daviscup

21 meczów w turnieju o Puchar Davisa rozegrała dotąd Polska. Z tego 11 spotkań odbyło się w kraju (10 w Warszawie, a jedno w Katowicach) oraz 10 za granicą.

7 spotkań Polska wygrała (4 w kraju, 3 za granicą) a resztę przegrała.

■

Najwięcej razy reprezentował barwy polskie w Pucharze Davisa Ignacy Tłoczyński, grał on bowiem w 16-tu meczach (po raz pierwszy w zwycięskim meczu z Rumunią w 1930 roku.

W 12-tu spotkaniach **grał** Hebda (pierwszy raz w zwycięskim meczu z Norwegią w 1931 r. — 3:0).

8 razy reprezentował Polskę Maks Stolarow, 6 razy jego brat, Jerzy, a 5 razy Tarłowski. W trzech spotkaniach grał Warmiński; w dwóch — Steinert, Kleinadel, Czetwertyński i Wittmann. Po jednym razie —Szwede, Foerster, Kuchar, Tarnowski, Loth, Bratek i Spychała.

■

Baworowski grał w 1936 r. w barwach Austrii przeciwko Polsce. Pokonał on wówczas Tłoczyńskiego 6:4, 6:8, 3:6, 7:5, 6:3, a przegrał z Hebdą 0:6, 6:2, 6:4, 1:6, 5:7. W dublu para Baworowski i Metaxa pokonała Hebdę — Tarłowskiego 6:2, 6:1, 6:4. Austria wygrała 3:2.

Tłoczyński wygrał 19-cie meczów, m. in. z Rumunem Mishu, Anglikiem Lee, Duńczykiem Ulrichem, Holendrami Timmerem i Hughanem (dwukrotnie) i z Włochem Stefani.

Przegrał natomiast 8 meczów: z Anglikiem Lee, Sharpe i Perry, Holendrem Timmerem, Austriakiem Metaxa, Włochami Stefani i Canapelle oraz z Baworowskim.

Hebda wygrał 12 spotkań, m. in. z Holendrem Hughanem, Austriakiem Metaxa, Włochem Taroni, Płd. Afrykańczykiem Kirby oraz z Baworowskim.

Przegrał Hebda również 8 meczów: z Duńczykami Henriksenem i Ulrichem, Holendrem Timmerem, Włochami Stefani i Canapelle, Czechami Hechtem i Menzlem oraz z Płd. Afrykańczykiem Farquarsonem.

■

Dubel polski zwyciężył po raz pierwszy w 1931 r. w meczu z Norwegią (Oslo). Tłoczyński — Stolarow J. pokonali Christoffersena — Fogerströma 6:0, 6:2, 4:6, 6:2.

Jeszcze tylko 3 razy, poza tym spotkaniem z Norwegami, udało się wygrać polskiemu dublowi: w meczu Polska — Estonia 5:0 (sierpień 1934 r., Tallin), Tłoczyński i Wittmann pokonali parę Lasn — Pukk 6:3, 6:8, 6:4, 1:6, 6:4; w meczu Polska—Grecja 5:0 (sierpień 1934 r., Ateny), Bratek i Tarłowski wygrali z parą Zachos — Stalios 7:5, 6:1, 6:1 i wreszcie w meczu Polska — Dania 5:0 (maj 1938 r., Katowice), Hebda Tłoczyński pokonali parę Ulrich — Koerner 6:2, 6:3, 6:8, 6:3.

4 razy reprezentowali Polskę dubel Tłoczyński — Hebda, a trzy razy — Tłoczyński i Jerzy Stolarow.



REKRUT SPYCHAŁA
obserwował z zaciekawieniem pojedynki swych kolegów z Rumunami.



Nie powinniśmy o nich zapomnieć...



Helena Woynarowska

Nazwisko nierozłączne z historią lekkiej atletyki kobiecej

Kiedy w roku ubiegłym reprezentacja lekkoatletyczna naszych pań bawiła w Wiedniu na Mistrzostwach Europy, portier hotelu, w którym zatrzymała się ekspedycja podszedł zażenowany do kierowniczki zespołu i zapytał: „przepraszam, czy Gnädige Frau nie była jedną z zawodniczek, które dziesięć lat temu stanęły u nas, przyjechawszy również na mistrzostwa?"

Pani inżynier Wojnarowska uśmiechnęła się, podziwiając niezwykłą pamięć hotelarza. Tylko, że nie na mistrzostwa przyjechała drużyna w roku 1928, lecz na mecz międzypaństwowy z Austrią.

Rok 1928. Helena Wojnarowska schodziła już wówczas, przynajmniej jeśli o wyniki idzie „pod lat lekkoatletycznych południe", jej rekordy na 60 m., na 100 m., 200, w skoku w dal, w oszczepie, a nawet w najsilniejszym jej punkcie — pięcioboju niejednokrotnie były bite, ale wciąż „najwybitniejsza obok p. Konopackiej indywidualność w polskiej lekkiej atletyce" i „najlepsza polska all round lekkoatletka", jak o niej pisała prasa w roku 1926, okresie apogeum jej formy — utrzymywała się na czele, startowała w reprezentacyjnej sztafecie.

Nie tak prędko zresztą miała się wycofać. Poraz ostatni bowiem widzimy ją na bieżni w roku 1935 dopiero na mistrzostwach Polski w Krakowie. A przecież w r. 1931 obchodziła uroczyście dziesięciolecie startów!

„Babcia lekkiej atletyki kobiecej" jak nazywali ją niektórzy! Było to tylko o tyle słuszne, że Wojnarowska należała rzeczywiście do pierwszego pokolenia zawodniczek.

Rok 1922 — okres zamierzchłej przeszłości. „Panie mało interesują się samym sportem, biorąc go ze strony mody nię pożytku". Nie była ta moda na sport równoległa z modą w sporcie. Panie wstydziły się raczej. Nosiły wąziutkie, kolan niemal sięgające spodenki, luźne bluzki „wypuszczane" na wierzch, stroju dopełniała najczęściej dostosowana do całości „mycka" na głowę.

Nie, panie nie wyglądały estetycznie. Dopiero rok 1925, 26 przyniósł reformę stroju. Wyniki osiągane wówczas wywołują dziś uśmiech... niedowierzania. Lekka atletyka pań zaczęła się we Lwowie i zawodniczki tamtejsze górowały znacznie nad warszawiankami. Taka na przykład Ditczukówna na pierwszych ogólnopolskich zawodach w Warszawie w roku 1923 rzuciła oszczepem „aż" 21.20 — pierwsza warszawianka miała — 13.70(!!). I nic tu nie zmieni fakt, że był to ... męski oszczep.

Tak wyglądały początki, aż póki nie zabłysła Konopacka, której sukces, pierwszy polski rekord świata niemało przyczynił się do wspaniałego szybkiego rozwoju. Potem był puchar Diany, który odegrał rolę tak doniosłą, potem... raczej upadek, mimo kilku wspaniałych talentów.

Wszystkie te perypetie Helena Wojnarowska, śledziła uważnie, sama była w ich ognisku, sama — można by powiedzieć bombastycznie — „tworzyła historię". Tworzy ją zresztą nadal — jest referentką lekkoatletyki kobiecej w P.Z.L.A. — pod jej okiem dokonywa się teraz odrodzenie!

Niepełny byłby jednak wizerunek Wojnarowskiej, gdybyśmy ograniczyli jej kontakt ze sportem do lekkiej atletyki i wyników, niezbyt ostatecznie wygórowanych jak na dzisiejsze pojęcia. Bo przecież od roku 1929, od pierwszych mistrzostw Polski w grach sportowych bierze w nich udział w zespole A.Z.S-u, wkrótce dostaje się do reprezentacji Polski i gra w niej dotychczas! Najpierw w hazenę, po „śmierci" hazeny w koszykówkę.

W ten sposób kończy Helena Wojnarowska swą karierę zawodniczą tym samym, czym ją zaczęła. Gdyż przecież tylko temu, że dobrze w szkole grała w piłkę zawdzięcza, iż zwrócono się do niej z propozycją wypróbowania sił w lekkiej atletyce.

Polska — Rumunia 3:1

Epilog spotkania tenisowego

Mecz tenisowy Polska — Rumunia zakończył się zasłużonym i pewnym zwycięstwem Polaków w stosunku 3:1. Ostatnie spotkanie Baworowski — Tanacescu zostało przerwane z powodu zmroku przy stanie 2:1 setów i 7:7 gier dla Polaka.

Najważniejszym dorobkiem meczu obok pucharu amb. Franasovici jest trening jaki przeszedł Baworowski w ostatnim dniu Rumun okazał się wybornym sparring-partnerem i nasza pierwsza rakieta już dawno nie musiała tyle biegać jak w poniedziałek. We wtorek tak bolały go nogi, że został zwolniony z treningu!

Mecz z Tanacescu był nie tylko świetną zaprawą fizyczną ale i nerwową. Rumun jest typem gracza, który nie zrezygnuje z żadnej piłki nie popuści żadnego błędu przeciwnika. Odcząć nie można — trzeba walczyć bez chwili wytchnienia, inaczej traci się gemy w tempie błyskawicznym.

To napięcie nerwowe meczu wytrzymał Baworowski doskonale. I u niego widać było momenty zniecierpliwienia, zniechęcenia i nerwowości, ale zawsze brał się w karby, narzucał sobie dyscyplinę konieczną do zwycięstwa.

Tanacescu ma też ogromny repertuar piłek, którym szafował bardzo szczodrze. Opanować te wszystkie ścięcia, kozły i długości było sztuką niełada. Z meczu z Tanacescu wyniósł więc Baworowski niewątpliwie bardzo dużo. W ciągu tych dwu godzin zrobił większe postępy niż w ciągu tygodnia treningu na obozie.

Baworowski górował nad Rumunem szybkością i siłą piłki i jeśli Tanacescu nie wybił go z uderzenia Polak panował niepodzielnie. Zbyt często jednak Baworowski przechodził do generalnego kontrataku, usiłując robić piłki z trudnych pozycji. Regularność pozostawiała też wiele do życzenia. Trzeba jednak przyznać, że nie powtarzał już błędów, że każda minuta go uczyła.

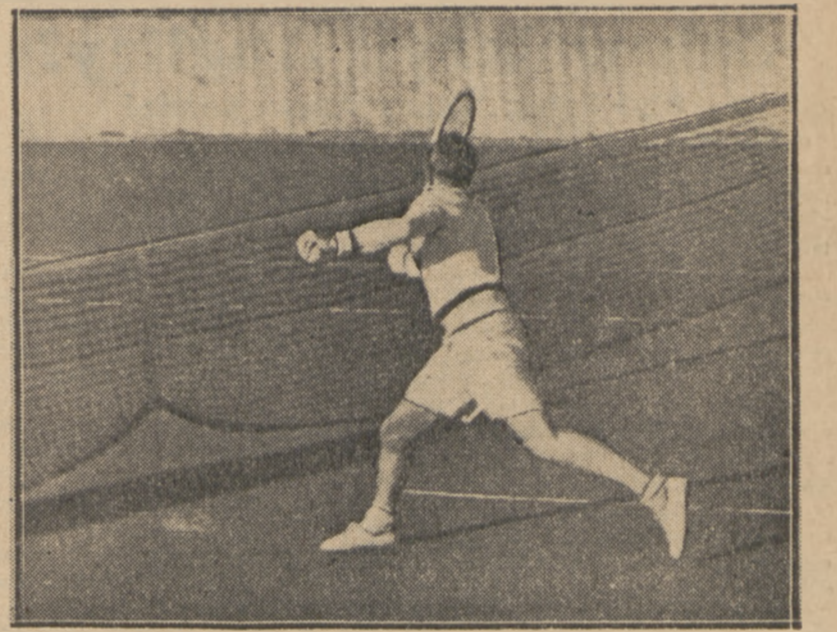
Wynik 1:6, 6:3, 6:4, 7:7:

W drugim meczu Hebda zagrał znów na nerwach publiczności. Wygrał z miejsca ze Schmidtem 8 gemów, pokazując precyzyjną, przemyślaną, choć trochę za wolną grę, i oddał natychmiast pięć gier. I tak szły dalej serie wielkiej przewagi Polaka i zupełnego załamała. Wreszcie z widocznym wysiłkiem w decydującym momencie. Hebda opanował się jednak zagrał ostrożnie i uważnie, choć bez klasy, i zdobył decydujący o zwycięstwie nad Rumunią punkt. Wynik 6:0, 3:6, 6:1, 7:5.

St. R.



PODCZAS DESZCZU I NA BŁOCIE
odbył się w Warszawie pierwszy akt Narodowego Biegu na przełaj.



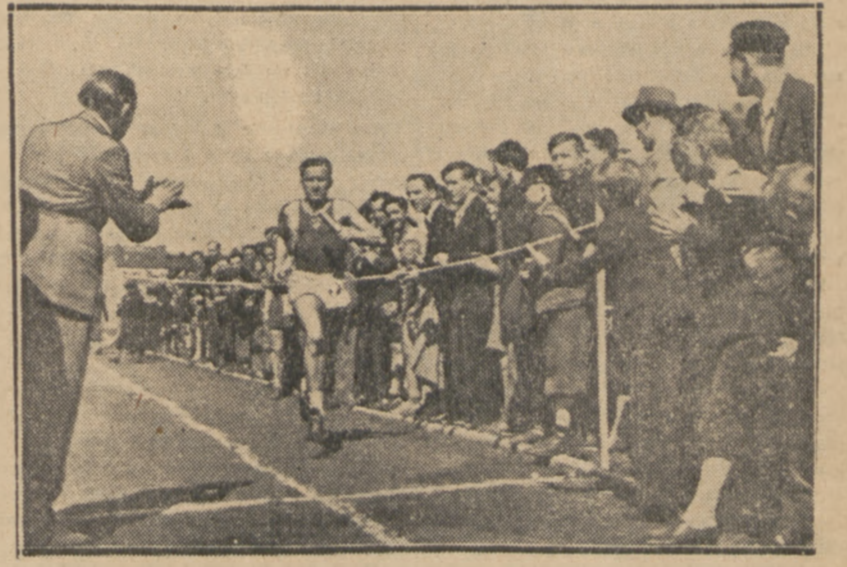
BAWOROWSKI W AKCJI POD SIATKĄ



TYM RAZEM SIĘ NIE UDAŁO
Po rzucie rożnym powstało pod bramką Polonii małe „pobojowisko", bramka jednak nie została zdobyta. Moment z meczu AKS — Polonia 3:0



PIŁKARZE GDYŃSKIEGO BAŁTYKU
Od lewej: Zieliński, Wawrzyniak, Kaczorowski, Nagengast, Jarniak, Nowak, Aleksandruk, Tandecki, Debko, Wróblewski i Dziwisz.



GORĄCO OKLASKIWANY
kończy Kusociński bieg sztafetowy Raszyn — Warszawa, zapewniając Warszawiance drugie miejsce

Dzień Narodowych biegów na przełaj

Noji nie startował. Kusociński biegał w Płońsku

W STOLICY — HERMAN

Bieg Narodowy w Warszawie odbył się przy ulewnym deszczu na Polu Mokotowskim. Startowało 152 zawodników. Ogólną uwagę zwrócił brak na starcie Kusocińskiego, Nojego i Wirkusa. Pierwsze miejsce w biegu głównym zajął młody biegacz Polonii, Herman, zwycięzca Nojego w biegu Raszyn — Warszawa. Czas 15:07. Drugi Janiszewski z PZL uzyskał czas 15:23. Na mecie był on o 200 mtr. za zwycięzcą. Dalsza kolejność: 3) Wiśniewski (Warszawianka), 4) Sokołowski (Syrena), 5) Janiszewski (Warsz.), 6) Koprowicz (Zagiew), 7) Barszewski (Orkan), 8) Cybulski (Warsz.), 9) Baier (Pol.), 10) Kimel (niest.). Marynowski zajął 12-te miejsce i w ten sposób nie zakwalifikował się do centralnego Biegu Narodowego.

W biegu juniorów na 3 tys. mtr. startowało 71 zawodników. Zwyciężył Tchórzewski (GWS) 11:16,4 przed Wilamowskim (PZL) 11:32 i Molendą (Skra) 11:33,6.

„KUSY" I WIRKUS W PŁOŃSKU

Po pięciu latach przerwy Kusociński pobiegł wczoraj w Biegu Narodowym na przełaj. Niestety nie zobaczyła go Warszawa, startował w Płońsku. Byłem jednym z tych, których Kusociński wybrał na towarzyszy swej podróży. Wraz z Jędrzejowską pojechaliśmy tam wczoraj rano samochodem.

Płońsk entuzjastycznie powitał pierwszy występ Kusocińskiego. Już tam, gdzie zatrzymał się samochód, zgromadziły się wielotysięczne tłumy. Dla propagandy lekkiej atletyki wczorajszy start w Płońsku miał niewątpliwie kolosalne znaczenie.

Bieg, jak wiadomo, odbył się o g. 16.15 na sygnał dany przez radio dla całej Polski. Kusociński zwyciężył oczywiście niezwykle łatwo, prowadząc od miejsca do miejsca przed Warszawskim zawodnikiem Wirkusem, który jako rodowity płońszczanin od kilku lat systematycznie uczestniczy w tym biegu. Na trzecim miejscu uplasował się Dłużniewski z miejscowego Strzelca.

Czas Kusocińskiego 14.30 wskazuje, że dystans 5 klm. nie był dokładnie zmierzony. Jednakże styl i łatwość wygranej jeszcze raz uprawniają nas, że „Kusy" znajduje się u progu formy olimpijskiej.

Po zawodach miejscowe władze sportowe przyjęły nas obiadem, w czasie którego wielokrotnie wznoszono toasty za pomyślność lekkiej atletyki płońskiej. Płońsk nie ma wprawdzie stadionu, ale za to liczne rzesze garnącej się do biegów młodzieży, z której niewątpliwie wyrośnie szereg wartościowych biegaczy.

Kusociński, który bieg wygrał „w cuglach", zwierzył nam się, że niestety będzie to jego ostatni bieg narodowy w roku bieżącym. Dalsze etapy (bieg okręgowy i centralny) jako zbyt spóźnione będą się musiały obyć bez jego uczestnictwa.

Po serdecznym i miłym przyjęciu odjechaliśmy do Warszawy żegnani oklaskami.

E. Trojanowski.

SOLDAN W KRAKOWIE

KRAKÓW, 3.5. — Tel. wł. — Na dystansie ok. 6 km rozegrany został dziś w Krakowie bieg narodowy przy udziale ok. 80 zawodników, podzielonych na 3 grupy. W grupie zawodników zrzeszonych w PZLA zwyciężył Soldan w czasie 18:03,8 przed Fiałką i Kozłowskim (wszyscy z Cracovii). W grupie WKS i Policji wygrał Dczakowski przed Ciesiarem i Pśkiem. W grupie PW i niestowarzyszonych zwyciężył Kurzaj 19,41 — drugi czas dnia — przed Nadolskim i Rzucidło, wszyscy z KPW Olsza.

BIEG NARODOWY W TORUNIU

TORUŃ, 3.5. — Tel. wł. — W ramach zawodów piłkarskich odbył się bieg narodowy na przełaj. W biegu seniorów na 3.000 m zwyciężył Drogokupiec w czasie 15:21,3 przed Polińskim 16.6 i Więckowskim. W biegu juniorów na 2.000 m zwyciężył Olszewski przed Andrzejewskim.

KRAMEK ZWYCIĘŻA

GDYNIA, 3.5. — Tel. wł. — 1 bieg narodowy na terenie Gdyni zgromadził na starcie 150 zawodników. Wśród juniorów zwyciężył Kasprowicz (Strzelec) 10:24,8, 2) Matuszewski (Orłowo) 10:25,2, 3) Lubieński. Wyścig seniorów na 5 klm wygrał Kramek 16:33,2 przed Prochowskim (Sokół) 16:33,4 i Pazurą.

ULEWA W POZNANIU

POZNAŃ, 3.5. — Tel. wł. — Bieg narodowy w Poznaniu wskutek ulewnego deszczu odbył się bez publiczności, nie spełnił więc zadania propagandowego. Na starcie stanęli wszyscy zgłoszeni wojskowi (180), zawodników cywilnych natomiast było tylko 32 na 107 zgłoszonych. Zwyciężył Przybylski (HCP) w czasie 19.39,2 na 5000 m. 2) Płotkowiak (Warta) 70 m za pierwszym. 3) Walkowiak (WKS), 4) Rogalski (WKS), 5) Rzeźniewicz (Sokół), 6) Jakubowski (Sokół), 7) Kryger (WKS), 8) Ruchalski (WKS), 9) Feliak (WKS), 10) Szwarc (WKS).

W biegu juniorów na trasie 3000 m startowało 7 na 18 zgłoszonych. Zwyciężył Ossowski (Warta) 10:39, 2) Hercke (HCP) o 40 m, 3) Kierpończyk (Warta).

TRIUMF POGONI

LWÓW, 3.5. — Tel. wł. — Dzisiejszy bieg narodowy wzbudził słabe stosunkowo zainteresowanie. Startowało tylko 49 zawodników, w tym 17 seniorów. W obu konkurencjach wielki triumf odniosła Pogoń, zajmując niemal wszystkie pierwsze miejsca. Wśród seniorów (dystans ok. 5 km) zwyciężył Borus (P) 17:07,4, 2) Korczakowski (P) 17:31, 3) Pietrzak (P), 4) Dąbrowski (P), Lampart (P). Juniorzy (2 km): 1) Tomaszewski (niest.) 6:39, 2) Marynia (P) 7:06, 3) Kaniewski (P).

BIAŁYSTOK, 3.5. — Tel. wł. — Na starcie biegu narodowego, dystans ok. 4 km, stanęło 131 zawodników w tym 87 seniorów. Sensacyjnie wygrał po pięknej walce [illegible] (Polonia), który [illegible]. Bieg OZLA będzie ciekawszy [illegible].

Wśród pierwszych dziesięciu było ze [illegible].

„Kusy" w Narodowych Biegach

Janusz Kusociński, odegrał w biegach narodowych taką rolę, jaką biegi narodowe odegrały w jego karierze sportowej...

Rolę ogromną!

W Polsce rozegrano ogółem 9 biegów centralnych. Kusociński startował 6 razy. Zwyciężył czterokrotnie!

Patrząc na kolejne wyniki w biegach narodowych naszego olimpijczyka, mamy niejako wykres postępów, które nadludzką pracą stopniowo osiągał od roku 1928.

Trzykrotnie, w latach 1929, 1930, 1931, zmierzył się „Kusy" ze swym największym rywalem — Stanisławem Petkiewiczem. Swym zwycięstwem w pierwszym pojedynku, podpisał na siebie... Petkiewicz „wyrok śmierci". W dwu następnych spotkaniach, „Kusy", rozniósł swego rywala, wnosząc do biegów tych element takiej szalonej zajadłości, że widzów, patrzących na jego finisz przejmował dreszcz, nieznanej dotąd emocji.

Oto 6 startów Kusocińskiego w Biegach Narodowych:

1928: 1) Sawaryn, 2) Jaworski, 3) Sarnacki, 4) Hnatyk, 5) Motyka, 6) Malanowski, 7) Łukaszewicz. 9) Kusociński.

1929: 1) Petkiewicz, 2) Sarnecki, 3) Kusociński.

1930: 1) Kusociński, 2) Petkiewicz.

1931: 1) Kusociński, 2) Petkiewicz.

1932: 1) Kusociński, 2) Strzałkowski

1933: 1) Kusociński, 2) Fiałka.

wojskowych. Zwyciężył Adamski (Wojsko) 22:55, 2) Bankowski (niestow.), 3) Świrydowicz, 4) Jelsław, 5) Sawicki, 6) Gołoskow, 7) Zalewski. Wśród juniorów wygrał Kuźmicki w 11:03.

ZAKOPANE, 3.5. — W biegu seniorów zwyciężył Zubek (Sokół) w czasie 14:41. Bieg juniorów wygrał Bittmar (Z.S.) a w biegu dziewcząt zwycięstwo odniosły w pierwszej grupie Cieślówna, a w drugiej Wesołowska. Należy zaznaczyć, że najlepsi biegacze zakopiańscy startowali w powiatowym biegu narodowym, który się odbył w Nowym Targu.

WILNO, 3.5. — Startowało ogółem 160 zawodników, w tym ponad 65 proc. wojskowych. Zwyciężył niestowarzyszony Krym w czasie 19:17.

LUBLIN, 3.5. — Startowało 40 zawodników. Zwyciężył Fils (AZS) przed Orłowskim (WKS Unia).

GRUDZIĄDZ, 3.5. — Startowało ogółem około 300 zawodników. Zwyciężył w biegu głównym Dziuba (MKS).

BRZEŚĆ n.BUG., 3.5. — Tel. wł. — Na terenie DOK startowało w Biegu Narodowym 1171 zawodników. Największa frekwencja była w Słonimie i w Brześciu.

Wiosna na bieżniach

183 cm wzwyż

Odbyły się w Bydgoszczy 30 bm. na Stadionie Miejskim zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta. Osiągnięto dwa doskonałe wyniki. Młody zawodnik z gimnazjum w Świeciu Siemiątkowski skoczył wzwyż 1,83 a doskonale zapowiadający się Kordas (Sokół Bydgoszcz) rzucił młotem 46,55 — a więc kilka centymetrów zaledwie gorzej od rekordu Pomorza.

328 o tyczce skacze uczeń

W Krakowie odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne szkół średnich, które przyniosły kilka dobrych wyników, przy czym na czoło wybija się wygrana sztafety szkolnej nad klubową sztafetą Cracovii. Wyniki zawodów szkolnych były następujące: 100 m — Orczykowski 11,5; 200 m — Wawrzykiewicz 25; 400 m — Walczak — 57 sek.; 1.500 m — Marlikowski 4,45 min.; 4x100 m — Szkolny Klub Sportowy 47,8, 2) Cracovia. Skok w dal — Bystrzyński 5.89. Skok wzwyż — Bochenek 1.61,5. Skok o tyczce — Bochenek — 3.28 rekord szkolny. Rzut dyskiem — Zając — 31.35 m. Rzut oszczepem — Małkowski — 39,73 m. Pchnięcie kulą — Drzewicki — 10.41. (rg)

48.02 MŁOTEM W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 3.5 — Tel. wł. — Odbył się tu miejski bieg narodowy w 2 grupach. W grupie juniorów na 2 tys. mtr. przy 16 uczestnikach zwyciężył Welosik (niestowarzyszony) w czasie 5:17,7, 2) Wołowski (Sokół — Bydgoszcz) 5:19,8. W grupie seniorów: na 4 tys. mtr. przy 40 uczestnikach, zwyciężył Wasilewski z WKS Bydgoszcz w czasie 11:16,3, 2) Siemieniecki (Sokół 1 Bydgoszcz) 11:53, 3) Szulc (WKS Bydgoszcz).

Poza tym dokończono zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta: 400 m Hochelsel (WKS Bydgoszcz) 55,2, 2) Kozłowski (Goplania — Inowrocław) 56,1. 100 m Rusinek (WKS Bydgoszcz) 11,8, 2) Błażejewski (Goplania — Inowrocław) 11,9. W rzucie młotem Kordas (Sokół Bydgoszcz) w rzucie próbnym osiągnął doskonały wynik 48,02.

Panie: 60 m — Romanowska (KS Ciszewski) 8,8. Skok wzwyż Karzkowiakówna (Gimn. Kupieckie Bydgoszcz) 1,36, 2) Romanowska (Ciszewski Bydgoszcz) 1,30. 100 mtr — Romanowska 14,5, 2) Sowińska (Sokół Bydgoszcz) 14,6.

Ponadto w ramach igrzysk z okazji święta narodowego odbył się wyścig kolarski na 15 okrążeń z 5 finałami. Pierwsze miejsce zajął Heland (KPW Gdynia), 2) Rogalski (KPW Pomorzanin — Toruń), 3) Jamroga (KPW Gdynia).

LEKKOATLECI ŚLĄSKA NA STARCIE

KATOWICE, 1.5. — Dwa czołowe lekkoatletyczne kluby Katowic KKS Pogoń i KPW rozegrały w ubiegłą niedzielę mistrzostwa klubowe. Wyniki lekkoatletów Pogoni są następujące:

100 m — 1) Walla 11,7; 400 m — 1) Kaszta 55.4; Skok w dal: 1) Chmiel J. 6,53 m; Skok wzwyż — 1) Moszycki 1,68 m. Trójskok — 1) Niezabitowski 12,16 m. 1500 m — 1) Wiha 4,32 min. W zawodach brał udział także Sznajder, który startował do skoku w dal.

U lekkoatletów KPW zwycięzcy osiągnęli następujące wyniki. Panie: kula — Głodniokówna 9,82 m. Rzut dyskiem — Gruegerówna 28.83 m. Oszczep — Gierkówna 24,42 m. Skok w dal — Kuliarzykówna 4,32. 60 m — Kosmalska 8,9 sek. Panowie: 800 mtr — Kaczmarek 2.14 min. 5000 mtr — Karwowski 16,12. Dysk — Stalmach 39,18 mtr. Skok wdał — Wieczorek 6,37 m.

LEKKA ATLETYKA W GRUDZIĄDZU

Z lekkoatletyką grudziądzką źle się dzieje. Stanisławski odbywa służbę wojskową i wogóle nie startuje, Kalinowski „siedzi" na kursie w CIWF-ie, gdzie o nim dotąd nie słychać, a reszta — daleka jest od zeszłorocznego poziomu. Pewną żywotność wykazuje dotąd jedynie G.K.S. „Orlęta", mający swych najlepszych zawodników w Wojciechowskim, Czarowskim i Hübenym. Wyniki Wojciechowskiego 60 m — 7,7 sek., 200 m — 23,6 sek. i 400 m. — 56,4 sek. Czarnowski skoczył w dal 6.05 m., a w trójskoku uzyskał 11,46 m. Hübeny w kuli miał 14,80 m, a w dysku (1 kg) 47.72 m. Zawody międzymiastowe G.K.S. Chełmżan'n (Chełmża) i G.K.S. Orlęta (Grudziądz) wygrali grudziążanie w stosunku 66 pkt na 46 pkt.

Może by tak sam P.Z.P.N.?

ŁÓDŹ, 3. 5. Tel. wł. — Projektowały przez kapitana związkowego p. Kałużę na najbliższą środę mecz treningowy dwóch reprezentacyjnych teamów zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa przeniesiony na wtorek 23 maja. Dziś w Łodzi sekretarz śląskiego OZPN p. Antoszewski uzgadniał tę sprawę z prezydium PZPN: prezesem płk. Glabiszem i wiceprezesami inż. Przeworskim oraz płk. Żołędziowskim.

Aktualny jest bowiem przyjazd Stoke-City na 3 mecze do Polski. Anglicy mają grać w piątek 12-go na Śląsku. W niedzielę 14-go w Łodzi, a następnie — we wtorek 16-go w Warszawie z reprezentacją Ligi.

Prezes Ligi płk. Rudolf ma w czwartek w południe dać ostateczną odpowiedź, czy Liga przyjmuje warunki. Wówczas przyjazd Stoke-City dojdzie do skutku, gdyż Anglicy oczekują w ciągu czwartku odpowiedzi definitywnej.

Gdyby Liga odmówiła, Śląsk nie ma trzeciego przeciwnika dla Anglików i będzie musiał zrezygnować z tournee, nie może bowiem wziąć na siebie ciężaru 1.100 funtów, które Stoke-City kosztuje.

Jeżeli Anglicy nie przyjadą, wszystko pozostanie po staremu. Natomiast jeżeli Liga w czwartek zdecyduje się, wówczas mecz treningowy dwóch teamów odbędzie się 23 bm. i gracze pierwszego teamu pozostaną w Warszawie skoszarowani do dnia meczu Polska — Belgia, tj. 27 bm. w Łodzi.

Prezydium PZPN w zasadzie zgodziło się na tę koncepcję, wychodząc z założenia, że 12-go część reprezentacji będzie czynna w Katowicach, ale 4 dni później—prawie cała drużyna w Warszawie. A więc gracze reprezentacyjni będą mieli doskonałe przygotowanie.

●

Wydaje nam się, że jeszcze racjonalniej byłoby, gdyby zamiast tych wszystkich kombinacji PZPN zdecydował się sam na przejęcie jednego meczu z Anglikami. Ryzyka finansowego nie było by żadnego, a zysk sportowy na pewno większy, niż wypróbowywanie graczy w najrozmaitszych połowicznych kombinacjach. Wiemy z doświadczeń, że każdy z panów kapitanów ma zwyczaj „chadzać swoimi drogami", to też p. Kałuża ujrzy wszystkie możliwe kombinacje, tylko nie tą, która go najbardziej interesuje. Okaże się więc znów, że w oczach kapitana Śląska tylko God nadaje się na kierownika napadu (mimo, że w Będzinie stwierdzono jego słabą formę), a p. kapitan Ligi zrobi prawdopodobnie dalsze rewelacyjne odkrycia i w rezultacie reprezentację w kupie zobaczymy dopiero na meczu jej z teamem B, albo przeciw Belgii czy Szwajcarii, kiedy może być już „o wiele za późno".

Rzućmy okiem na piłkarzy Szwajcarii

Jednym z najpoważniejszych przeciwników naszych piłkarzy będzie w sezonie bież. reprezentacja Szwajcarii. Zamieszczamy poniżej artykuł znanego fachowca szwajcarskiego, red. Kleinera, który wprowadzi sportowców polskich w stosunki i sytuację piłkarstwa Helwecji. Red.

Zurych, w maju.

Niedziela, która miała dać nam odpowiedź, na najbardziej emocjonujące pytania, kto zostanie mistrzem, a kto spadnie — nie przyniosła rozstrzygnięcia. Decyzje zapadną więc w ostatniej chwili; do ostatniej chwili denerwować się będą zwolennicy klubów losami swoich pupilów.

Sytuacja Grasshoppers jest korzystniejsza. Wprawdzie drużyna zurychska nie posiada w tej chwili zwykłego rozmachu, wprawdzie konkurent jej Lugano wygrał również swe niedzielne spotkanie, jednak zdobycie przynajmniej jednego punktu z Biel nie nastręczy chyba trudności, a w tym wypadku wszystko będzie wygrane.

Lucano wygrało z Luzern 2:1. Zwycięstwo zasługuje tym bardziej na uwagę, że mecz odbył się na obcym boisku. Lugano ma jeszcze jeden mecz poza domem z Basel. W wypadku własnego zwycięstwa i klęski Grasshoppers sytuację rozstrzygnął by stosunek bramek.

Sądzimy, że Grasshoppers utrzyma się jednak na czele, mimo, że w drużynie są braki. Dwie cechy wyróżniają tegoroczne mistrzostwa. Brak zespołu zdecydowanie górującego i wielkie wyrównanie klasy.

W teorii otwarta jest jeszcze sprawa spadku. Jeśli Young Boys zdołają zdobyć w Biel przynajmniej jeden punkt wówczas nie ma ratunku dla Basel. Young Boys przegrali jednak katastrofalnie ze słabymi Young Fellows (0:3), jak więc mieć do nich zaufanie? W razie klęski ich w Biel, mecz Basel — Lugano przyjmie charakter zaciętej walki. Zwycięstwo dało by Basel równą ilość punktów z Young Fellows i tym samym otwierało perspektywę rozstrzygającej walki o utrzymanie się w Lidze.

Dla ilustracji podajemy tabelę ustawioną na podstawie ostatnich gier:

1.	Grasshoppers	21	29	31:19
2.	Lugano	21	27	29:16
3.	Servette	21	24	39:26
4.	Grenchen	20	23	32:28
5.	Nordstern	21	23	28:22
6.	Lousanne	21	22	33:26
7.	Chaux-dePds	20	20	26:36
8.	Luzern	21	19	39:41
9.	Young Fellows	22	18	29:31
10.	Biel	20	17	21:35
11.	Young Boys	21	15	21:35
12.	Basel	21	13	22:35

Seria gier międzypaństwowych

Szwajcaria znajduje się w obliczu spotkań z Holandią i Belgią, które przed ośmioma dniami walczyły ze sobą w Amsterdamie. Z Holandią gramy 7 maja w Bernie po raz 14-ty. Bilans brzmi: 7 zwycięstw Szwajcarii na 6 Holandii. Trzynasty mecz odbył się w ramach drugich mistrzostw świata w Mediolanie, gdzie Szwajcaria wygrała 3:2.

W tydzień po spotkaniu z Holendrami gramy w Leodium z Belgią. Do Belgii nie mamy szczęścia. Na 13 gier Szwajcaria wygrała tylko jedną! Nie zdołaliśmy na terenie szwajcarskim ani razu pobić zjednoczonych Walonów i Flamandczyków. Nawet w chwilach najwyższej naszej potęgi, jak w roku 1924 i 1938, ulegaliśmy Belgom.

Przed rokiem Szwajcaria zwyciężyła w Mediolanie Portugalię 1:0, w kilka tygodni później zadziwiła świat zwycięstwem nad Anglią, wkrótce po tym w powtórnym meczu w Paryżu (w ramach mistrzostw świata) zmusiła do kapitulacji reprezentację Wielkiej Rzeszy, co nie przeszkodziło, że — w okresie pełnego triumfu otrzymała od Belgów cięgi na 0:3.

W tym roku reprezentacja Szwajcarii jest bardzo zrównoważona. Wygrała w Lizbonie z Portugalią 4:2 i odesłała Węgrów z Zurychu z paczką 3:1 bramek do pięknego Budapesztu. Drużyna nasza wystąpiła, podobnie jak w Portugalii, bez dwu najbardziej znanych swoich graczy. Zrezygnowała dobrowolnie z rekordowego intencjonała prawego obrońcy Minelliego, jakoteż z najlepszego środkowego napastnika kraju — Amado. Nie zabrano ich nawet jako rezerwowych i możemy zdradzić, że fakt ten równa się dyscyplinarnej karze. Minelliemu zarzucono defetystyczne oddziaływanie na drużynę, której był... kapitanem. Amado wysuwał od dłuższego czasu wygórowane żądania finansowe pod adresem związku. Wstawiono więc innych i o dziwo! w obu wypadkach poszło bardzo dobrze. W zespole wzmogły się nastroje koleżeństwa i przyjaźni. Stąd nauka, że kwalifikacje techniczne nie są czynnikiem najważniejszym. Decydują w niemniejszym stopniu walory moralne gracza, jak ochota do gry i ofiarność.

Na horyzoncie — Polska

Uwaga Szwajcarii skupia się obecnie na Holandii i Belgii. Należy się jednak spodziewać, że ta sama drużyna, która wystąpi w Bernie i Leodium, wybierze się też w cztery tygodnie później w upragnioną wycieczkę do Warszawy. Przeciw najbliższym przeciwnikom wystawi się zapewne zespół, który wygrał z Węgrami. Nazwiska są następujące: Huber (Grasshop.), Stelzer (Lausanne), Lehman (Grh.); Springer, Vernatti, Rauch (Grh.); Bickel (Grh.), Aebi Paweł (Grenchen), Walacek, Trello Abegglen i J. Aebi (Servette). Nie zdziwiłoby nas, gdy identyczna formacja wystąpiła przeciw Polsce.

Dobrze jest, że zbliża się znów spotkanie z Polską. W Szwajcarii wie się wciąż jeszcze bardzo mało o Polsce, mimo muzeum w Rapperswylu i mimo wybitnych ludzi, którzy prze lata żyli na terenie Swajcarii, pracując nad niepodległością własnego kraju.

O piłkarzach polskich nie miano tu wogóle żadnego pojęcia. Grą i wynikiem 3:3 w Zurychu zrobili oni sobie sami najlepszą propagandę. W Polsce pamiętają zapewne pochlebne i przyjazne krytyki, jakimi obdzielono polskich futbolistów. Szwajcarzy mają ambicję, by i im przypadła w Warszawie podobna opinia. Szwajcarska drużyna zna się na dwu rzeczach: umie grać i walczyć. A to powinno wystarczyć na uzyskanie przynajmniej honorowego wyniku. Na tym nam zależy, toteż drużyna będzie dobrze przygotowana, aczkolwiek bez kursów i obozów. Jedenastu graczy jest ze sobą pod każdym względem sharmonizowanych i to właśnie wydaje nam się najlepszą podstawą dla sukcesu.

E. Kleiner

5-ciu „niezależnych"

Lista niezależnych kolarzy zawiera w tej chwili już 5 nazwisk. Oprócz braci Kapiaków i Cieniewskiego (wszyscy Jur) ostatecznie zgłosił się również Wasilewski (dawniej Fort Bema, a obecnie Lubelska Fabryka Rowerów) i jego kolega klubowy lublinianin Łoza.

P. Z. Kol. powiadomił już o powyższym P. K. Ol. i zaproponował zastąpienie „niezależnych" w kadrze olimpijskiej następującą trójką: Bieńko, Bizon i Ignaczak. Oczywiście zarząd P. Z. Kol. spodziewa się jeszcze dalszych zmian w zespole kadry zarówno ze względu na ewetualnie dalsze przejścia do niezależnych jak i zmiany formy innych.

O DWU ZADUŻO

Paryż, w maju

Walka końcowa o jakiej śnią wszyscy skarbnicy klubowi. Na trzy rundy przed celem trzech kandydatów idzie ramię przy ramieniu. Wczorajszy zwycięzca jest dziś między pokonanymi, triumfator dnia dzisiejszego może jutro już znaleźć się wśród pariasów.

Czyżby Marseille — Zdobyta przewaga spłynęła morzem! Klęska 0:2 w Le Havre popsuła szyki.

Może więc Sete — Zwycięstwo nad Sochaux mieć może duże znaczenie, gdyż Sochaux zajmowało w ostatnich tygodniach kluczową pozycję.

Racing? — Po katastrofalnej porażce z Excelsiorem znów iskierka nadziei. Jeszcze nie wszystko stracone, aczkolwiek fatalne 2:6 popsuło stosunek bramek.

Niepewność na całej linii. Przetrwanie jest trudne! Doświadczenie uczy, że każda drużyna po mniej więcej 3/4 drogi wchodzi w kryzys. Sete przełamało niebezpieczny stan. U Racingu jest on w końcowym stadium. A marsylczycy przełamali wprawdzie kryzys, jednak przeważają widocznie jeszcze jeden okres słabości, tym tragiczniejszy, że tuż u celu.

Wyniki niedzielne były następujące: Le Havre — Marseille 2:0, Racing — Lens 1:0, Sete — Sochaux 2:1; Metz — Rouen 2:2; Antibes — Roubaix 2:2; Cannes — Excelsior 2:1; St. Etienne — Strasbourg 0:0; Fives — Ol. Lille 2:1.

1)	FC Sete	26	36	56:34
2)	Marseille	27	36	50:31
3)	Racing	27	36	56:36
4)	St. Etienne	27	34	45:28
5)	Ol. Lille	27	31	41:36
6)	Sochaux	27	28	53:36
7)	Fives	26	28	53:49
8)	Metz	27	28	47:44
9)	Lens	27	27	49:39
10)	Strasbourg	27	26	37:38
11)	Le Havre AC	27	26	41:46
12)	Cannes	27	22	41:59
13)	Excelsior	27	20	51:63
14)	Antibes	27	19	20:51
15)	Rouen	27	18	28:47
16)	Roubaix	27	15	26:58

Jak walczyli Anglicy?

Styl boksu, który warto poznać

Ośmiu Anglików wzięło udział w mistrzostwach bokserskich Europy, ani jeden nie przedostał się do finałów. Sześciu natomiast walczyło w półfinałach, wszyscy przegrali i to nie zawsze słusznie.

Ani jeden z tej szóstki nie stawił się do walk o 3 i 4 miejsce. Nie wiemy, czy była to demonstracja przeciwko sędziom, którzy nie doceniali walorów stylu angielskiego, czy też poprostu p. Fowler, kierownik i opiekun ekipy angielskiej uznał, że nie warto staczać bojów o pozycje, które nie dają ani satysfakcji, ani sławy.

A jednak wszyscy zdawali sobie sprawę, że Anglicy powinni byli zająć w klasyfikacji drużynowej jedno z pierwszych miejsc, a w ogólnym wyszkoleniu pięściarskim mogliby służyć za wzór dla wielu mistrzów.

Zadajemy sobie trud i spróbujmy przedstawić, jak walczą Anglicy.

Uważny abserwator mógł poznać Anglika w ringu nie tylko na podstawie kostiumu, ale już choćby z pozycji w jakiej walczył.

Anglicy nie uznają dokładnej blokady czy chowania głowy między rękawice.

Każdy pięściarz w białym stroju (w takich barwach występowali Anglicy w Dublinie) stał otwarty, a ręce trzymał na wysokości piersi i jakby czekał na przyjęcie ciosu. Ale gdy przeciwnik wysyłał pięści w bój, sprawa napozór prosta nagle zaczęła się komplikować.

Każdy pięściarz angielski (z wyjątkiem Kirscha z wagi muszej) wykazywał niezwykłą wprost zwrotność w krzyżu. Zamiast krycia Anglicy stosowali odchylenia tułowia i szybki balans. Znakomicie posługiwał się tą bronią Gallie z wagi lekkiej. Ciosy Nürnberga przeszywały powietrze w kompromitujący dla mistrza Europy sposób.

Ale nie na tym koniec. Balans ciała i odchylenia to tylko defensywa, a Anglicy potrafili połączyć ją z atakiem.

Gdy ciosy przeciwnika mijały się z celem i przelatywały w powietrze, dystans pomiędzy walczącymi znacznie się zmniejszał. Była to więc najodpowiedniejsza chwila do kontraataku. Ze złożonych rąk na wysokości piersi spadał niespodziewanie krótki, najczęściej prawy sierp. A że ruch ten wykonywali Anglicy precyzyjnie, gdyż jako pięściarze słynęli z t. zw. „dobrego oka", sytuacja stawała się nawet dla mistrzów nieprzyjemna.

Pięściarze kontynentalni określali tę manipulację, jako kontrę. Ale trzeba przyznać, że „angielskiej" pozycji, gdy ręce złożone są nisko, cios kontrujący jest bardziej niespodziewany i przebywa krótszą drogę. Poza tym przeciwnik widząc przed sobą otwartą gardę łatwiej wpada w zasadzkę, gdyż wydaje mu się, że nic prostszego, jak trafić odkrytego Anglika.

Warto podkreślić, że cios kontrujący Anglików jest bardzo szybki. Jeszcze szybciej pracują nogi. Panter z wagi ciężkiej wykazał niezwykłą wprost, jak na tę kategorię pracę nóg.

Czytelnik zapewne zapyta, dlaczego Anglicy nie zdobyli przynajmniej trzech tytułów?

Abstrahując od krzywd sędziowskich, na które zresztą nie tylko Anglicy mogli się uskarżać, pragniemy podkreślić, iż wyżej opisany styl nie daje dobrych rezultatów w walkach turniejowych.

Aby nieustannie skakać na nogach, precyzyjnie zadawać ciosy i sprężyście odchylać tułów, należy legitymować się doskonałą kondycją, nie taką na jaką stać amatorów.

Po jednym dniu turnieju ogólna wytrzymałość pięściarza jest mniejsza o 20 — 25 procent. Trzeba częściej walczyć w zwarciu (słaba strona Anglików!), trzeba rzadziej zadawać ciosy, ale skuteczniej, gdyż to jest bardziej ekonomiczne, i wreszcie trzeba zwyczajnie, w stylu „kontynentalnym" od czasu do czasu trzymać przeciwnika, gdyż wymaga tego często taktyka i strategia.

Niestety, Anglicy w sztuczkach tych nie są biegli. Ich trening i przygotowania są typowo angatorskie, a boks prawdziwą szermierką pięści. I dlatego w walkach turniejowych po dwóch trzech dniach, gdy częściej dochodzi do wymiany ciosów na korpus, gdy nie można wciąż krążyć jak baletnica po ringu, bo nie starczy sił — boks kontynentalny, bardziej brutalny, bardziej pierwotny, święci triumfy nad szkołą samoobrony i elegancji.

Aktualia bokserskie

PZB ROBI BILANS DUBLINA

Zarząd PZB. odbył swe pierwsze posiedzenie po powrocie z Dublina w poniedziałek wieczorem. Kierownicy ekspedycji zrekapitulowali wydarzenia w Dublinie po czym zastanawiano się nad zmianami w drużynie olimpijskiej.

Do drużyny olimpijskiej przewiduje się nast. bokserów: Jasińskiego, Sobkowiaka, Lendzina, Czortka, Marcinkowskiego, Kowalskiego, Woźniakiewicza, Kolczyńskiego, Lelewskiego, Pisarskiego, Szulczyńskiego, Szymurę, Klimeckiego, Białkowskiego i Piłata. Sprawa ostatecznego składu zadecydowana zostanie na jednym z następnych zebrań zarządu. (S. S.)

OSTROVIA — SOKÓŁ (POZNAŃ) 9:5.

Na zakończenie sezonu bokserskiego, rozegrali pięściarze Ostrovii w ramach jubileuszu 30-lecia mecz, który zakończył się pięknym sukcesem jubilata.

W papier. Witczak (O) wypunktował po równorzędnej walce Dybowskiego (S); w. musza, Murach (O), kuzyn mistrza Rzeszy, zremisował z Świątkiem (S) w. piórkowa Matuszak (O) wypunktował wysoko Degórskiego (S), w. lekka Rataj (O) odniósł zwycięstwo nad Meierowiczem (S), który w drugiej rundzie leżał dwukrotnie na deskach. W. półśrednia, Szyszkę (O) zwyciężył zdecydowanie Gorączniak (S) mistrz okr. pozn., w. średnia „Gołębiowski" (O), który pierwszy raz stanął w ringu, wygrał na punkty z Delerlinglem (S) w. półciężka Małolepszy przegrał na punkty do lepszego Stoczewskiego (S). Sędziował w ringu i na punkty p. K. Derda (Poznań) b. dobrze. (kd).

FLOTA — GEDANIA — SOKÓŁ

W Gdyni odbędzie się 7 bm. tradycyjny trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy Flotą, Gedanią i Sokołem, jako trzeci z rzędu.

JEŹDŹCY POLSCY W RZYMIE

W poniedziałek odbył się w Rzymie konkurs potęgi skoku o nagrodę włoskiego Imperium.

Po rozgrywkach eliminacyjnych, do finału zakwalifikowało się tylko trzech jeźdźców: dwóch Niemców i Polak.

W finale przy znacznie podwyższonych przeszkodach pierwsze miejsce zajął kpt. Brinckmann (Niemcy) na koniu Erle. Drugie i trzecie miejsce podzielili rtm. Komorowski na Zbiegu II i Niemiec por. Huck.

We wtorek rozegrano konkurs zespołowy o nagrodę Pincio. Startowało 8 państw, wystawiając zespoły po sześciu jeźdźców. Polacy zajęli drugie miejsce, mając zaledwie o 3 punkty mniej od zwycięskiego zespołu Niemiec.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył rtm. Hasse (Niemcy) przed kpt. Gutierrezem (Włochy). Trzecim był rtm. Skulicz na „Dunkanie". Por. Rylke na „Bimbusie" zajął 8-me, a rtm. Komorowski na „Zbiegu II" 9-te miejsce.

Typowany na zwycięzcę jest doskonały zespół Sokoła w barwach którego wystąpi Mikrut i Skwiercz. Obaj ostatnio przeszli kurs przedolimpijski w Warszawie. Mikrut na treningach osiąga około 60 m w oszczepie, w konkurencji powinien osiągnąć lepszy wynik. W barwach Floty jako miotacz kuli wystąpi znany bokser Węgrowski.

Dochód z tego meczu przeznaczono na FON. (w)

WOLNI LUDZIE

Zgadnijcie, jaka nacja przyczyniła organizatorom najwięcej kłopotów w Dublinie?

Irlandczycy, na pewno Irlandczycy. Nigdy nie przychodzili na czas, lekceważyli wszelkie polecenia, przekraczali wszystkie przepisy, byli prawdziwymi szerzycielami anarchii i rozgardiaszu.

Na przykład — waga. Opóźniono ją o pół godziny, by wszyscy zdążyli się zebrać — i rozebrać. Kiedy przystąpiono do ważenia, okazało się, że brakuje dwu Irlandczyków, a trzeci (Doyle w koguciej) ma półkilogramową nadwagę.

Po zakończeniu wrażenia wpadł zdyszany Ingle, 17-letni, doskonale zbudowany chłopiec. Okazało się, że największa nadzieja Irlandii pomyliła hotele w rodzinnym mieście i dopiero w ostatniej chwili przyjechała na rowerze.

Doyle, robotnik miejski, skończył swój odchudzający footing właśnie wtedy, kiedy komitet FIBA przeprowadził losowanie. By nie robić wstrętów gospodarzom, postanowiono dopuścić go do turnieju.

Najdziwniejsza historia była jednak z wagą półciężką — z Boydem. Boyd spóźnił się na pociąg, nie przyjechał na czas do Dublina i nawet nie zawiadomił o swym niedbalstwie organizatorów. W rezultacie Irlandia, dla której mistrzostwa posiadają olbrzymią wagę, musiała zrezygnować z obsadzenia wagi półciężkiej.

Pytałem gospodarzy, co go za to czeka. Dyskwalifikacja? Publiczna nagana?

Irlandczycy byli zdumieni. Z jakiej racji nagana? Każdy zawodnik jest „free man" — wolny człowiek — i może robić, co mu się żywnie podoba. Nie chciał startować, spóźnił się — jego zmartwienie i jego strata. Związek Bokserski nie ma tu nic do gadania.

Trzeba przyznać, że anarchistyczne stosunki posiadają wiele uroku. Sprawne funkcjonowanie jest jednak możliwe tylko wówczas, jeśli panowie „wolni ludzie" mają tak wpojone poczucie obowiązku, by spełniać powinności bez rozkazu, bez kar i bez nadzoru.

Boyd wykazał, że nie dorósł do tak liberalnego systemu.

Ostatnie potyczki przed Davis Cup

WŁOCHY — SZWAJCARIA 6:0

Generalna próba tenisistów włoskich i szwajcarskich przed pucharem Davisa zakończyła się zwycięstwem Włochów w stosunku 6:0.

W singlach reprezentowali ich: del Bello, Cucelli, Stefani i Canepele, w dublach Cucelli, Vido i Quintavalle, Taroni; skład Szwajcarii był następujący: Spitzer, Pfaff, Fisher, Maneff; duble: Maneff, Pfaff i Fisher, Spitzer Szwajcarzy zdobyli w ogóle jednego seta.

NIEUDANA PRÓBA NIEMCÓW

Trening Niemców przed pucharem Davisa — mecz z Amerykanami w Berlinie wypadł niepomyślnie. Amerykanie wygrali aż cztery single, bijąc Henkla, Menzla, Metaxę i Redla. Są to zamożni chłopcy, którzy dla przyjemności podróżują po Europie, ale w tenisie amerykańskim nie odgrywają poważniejszej roli, choć grają naogół dobrze jak wynika z turniejów w Egipcie i w Atenach (m. in. porażka Cramma). Anderson pokonał Metasę 7:9, 6:4, 6:0, Mc Neill pobił Henkla 6:4, 6:2, a R. Menzla 5:7, 6:4, 6:0, Harris przegrał z Henklem 6:1, 3:6, 3:6 i z Menzlem 1:6, 6:2, 3:6. Robertson pobił Redla 6:4, 8:6. Oba duble przegrali Amerykanie. Niemcy wyjechali już do Wiednia, gdzie w piątek zaczyna się mecz o puchar Davisa z Szwajcarią.

WĘGRY — RUMUNIA

Tenisiści węgierscy wyjechali z Budapesztu już 1 maja, udając się do Bukaresztu na mecz z Rumunią.

Barw Rumunii bronić będą Caralulis i Schmidt, barw Węgier Asboth, Dallos, Gabori i Csikos. Węgrzy są w formie; w meczu ich trener Francuz Cochet pokonał Gaboriego 1:6, 6:8, 6:2, 6:4, 7:5.

DOKOŁA ITALII

W rozegranym wczoraj piątym etapie kolarskiego wyścigu „dokoła Italii", na trasie Grosso — Rzym dystans około 160 klm., zwyciężył Bizzi przed Leonim, Sevadei i Cinellim.

Po pięciu etapach w klasyfikacji wyścigu prowadzi Cinelli. Faworyt Bastali, który prowadził po II etapie, jest teraz siódmy.

AKADEMICY NA PLANSZY

W dniu wczorajszym rozpoczęły się na sali stadionu W.P., Akademickie mistrzostwa drużynowe eliminacyj.

Wysoki poziom reprezentowali przedstawiciele Krakowa przede wszystkim Jarosz i Kandziora, którzy stoczyli ze sobą zaciętą walkę o pierwszeństwo. Zwyciężył w stosunku 5:4. Janusz Jarosz. Żaden z nich przed tem nie miał porażki. Na trzecim miejscu uplasował się trzeci startujący krakowianin — Sołtan. Dużo słabszy od pozostałych kolegów górował jednak znacznie nad stawką pięciu warszawian. Jak duża była różnica między tymi dwiema grupami świadczy fakt że gdy goście tylko między sobą rozstrzygali walki najbliższy warszawianin Nawrocki miał zaledwie trzy zwycięstwa na siedem spotkań. Na piątym miejscu znalazł się Kaczyński, na szóstym i siódmym ex aequo Dajwłoski i Wolski, ósmy Stadler.

Warszawian tłumaczy jedynie to, że zupełnie nie trenują tej broni. Ale z drugiej strony rodzi się pytanie: Dlaczego? — Przecież floret jest podstawą szermierki.

I jeszcze trzecia strona, skoro się nie trenuje to poco startować?

W szpadzie nie było rewelacji. Poziom dość przeciętny. Po rozgrywkach w dwóch sześcioosobowych grupkach do finału zakwalifikowali się: Sołdan (Kraków), Zawadzki (KR), Stadler i Kaczyński (Waszawa) oraz Czyżowski (Kr), Żelazko, Nicolan, Nawrocki (W-wa).

Finał rozegrany został późnym wieczorem — wyniki szpady, podobnie jak szabli która rozegrana zostanie dziś, — podamy w następnym numerze.

F. Berlik, kapitan sportowy PZP

Pływacy po sezonie zimowym

szykują się do ciężkich meczów międzypaństwowych

Pływacy polscy stoją w tym roku przed trzema ważnymi spotkaniami, Finlandia — Polska w Helsinkach, Polska — Italia w Poznaniu i Polska — Polonia Zagraniczna w Krakowie. Poza tym rezerwowa reprezentacja Polski spotkać się ma z rezerwową Polonią.

Spotkanie Finlandia — Polska Finowie traktują jako rewanż za porażkę, poniesioną w roku ubiegłym w Warszawie i czynić więc będą wszystko, aby zawody te wygrać. Zważywszy ponadto, iż zeszłoroczny wynik warszawski przy odrobinie szczęścia w skokach i piłce wodnej, łatwo brzmieć mógł odwrotnie, a dalej iż zabrakło najlepszego pływaka Niemelainena, zdajemy sobie sprawę, iż bez należytego a przede wszystkim dłuższego okresu przygotowawczego, i poprawy wyników zeszłorocznych, o zwycięstwie w Finlandii pływacy nasi nie mogą marzyć.

Pewna porażka

Jeszcze trudniej będzie z meczem z Włochami. Sądząc z oficjalnego zestawienia najlepszych wyników zeszłorocznych, reprezentacja Italii przewyższa nas, o całe niebo. W roku ubiegłym Italia przegrała z Jugosławią na terenie jugosłowiańskim zaledwie o ½ punkta. Poziom pływaków jugosłowiańskich zaś jest nam dobrze znany z tradycyjnych zwycięstw w ówczesnych trójmeczach słowiańskich oraz z świetnych wyników Cerera, Wilfana, Zieherta itd. Wynik pierwszego spotkania Italia—Polska nie może więc budzić złudzeń, chyba — że Włosi nie potraktują nas na serio i wyślą do Polski skład niekompletny.

Niewiadomą jest zarówno jedno jak i drugie spotkanie reprezentacji naszej z Polonią zagraniczną. Wydaje się jednak, iż Polonia nie będzie dysponowała ani wyrównanym zespołem jakimś nowym Chrostowskim i dla tego jej wygrana jest mało prawdopodobna.

W ciągu kilku miesięcy letnich, nawet przy stale sprzyjającej pogodzie, cudów w postaci radykalnej poprawy wyników oczekiwać nie należy. To też już w ciągu zimy tam, gdzie były ku temu warunki, pracowano nad poprawą formy. Uzyskane wyniki nie nastrajają nas jednak zbyt optymistycznie.

Notujemy jednak lekką poprawę ogólnej sytuacji, nie chodzi tu o cztery rekordy polskie ustalone w zimowych mistrzostwach na 25-metrowym torze, lecz o znakomite wyniki naszych najmłodszych, którzy szczególnie w stylu dowolnym zbliżyli się bardzo do czołówki. Taki Kuncelman, Cypel, Bąk, Machowski wiele jeszcze mogą sprawić niespodzianek i to w niedługim czasie.

Crawliści

W stylu dowolnym panów stawka jest już więcej wyrównana, niż r. ub. Mamy tu szereg prawie równych oraz obiecujących zawodników: Jędryska, Białyńskiego, Marchlewskiego, Kuncelmana, Zubowicza i... Bocheńskiego oraz Cypla, Bąka, Praskiego i mnóstwo innych rokujących jaknajlepsze nadzieje. Poza tym jest i crawlista... Heidrich, który na mistrzostwach zimowych okręgu zabłysnął doskonałym czasem na 100 i 200 m st. dow.

Jędrysek ostatnio wyraźnie opadł w formie. Trening jego, aczkolwiek opiera się o doskonałe warunki, nie jest idealny. Brak mu ręki fachowca. Białyński, który wygrywał pod nieobecność Jędryska setkę, pomimo skutecznego stylu pływa zbyt wolno, aby dojść do nadzwyczajnych wyników. Marchlewski, w zimie pauzował, ale trzeba wierzyć w zdolności tego chłopca.

Przyjemny „zawód" sprawił Kuncelman. Był on bodaj największą rewelacją ubiegłej zimy. Doceniał on całkowicie zaszczyt powołania go do kadry olimpijskiej. Zubowicz trenuje ostatnio bardzo dużo i robi postępy, których się po nim nie spodziewano. Imponował on pięknym pływaniem w sztafecie 4×200 m st. dow. na ostatnich mistrzostwach zimowych. Ostatnio Zubowicz bawił w Budapeszcie i trenował tam podobno bardzo intensywnie. Jest — jak już wyżej wspomniałem — i Bocheński. Niewiadomo tylko, czy ten świetny ongiś pływak, będzie pływał, czy też grał w piłkę wodną. Prawdopodobnie jednak Bocheński, skoro już zdecydował się na powrót do czynnego życia sportowego, będzie pływać dopóty, dopóki niema lepszych od niego, bo wypełni on lukę powstałą po stracie Karliczka.

W stylu dowolnym pań, sytuacja jest bez zmian. Kratochwilówna, jak głoszą meldunki z Italii, za każdym startem w zawodach osiąga doskonałe wyniki. Dawidowiczówna, również bez treningu zimowego, utrzymuje się pomimo tego na dość dobrym poziomie, ale wyniki swe poprawi chyba dopiero latem, jeżeli w międzyczasie nie rozpocznie trenować w.... Holandii. Halierówna i Materówna utrzymały się na poziomie zeszłorocznym i powinny przy nieprzerwanym treningu poprawić również swe czasy. Z czołowych pływaczek wymienić należałoby jeszcze Brendelównę i Fonfarównę, które także rokują jak najlepsze nadzieje.

Styl klasyczny

W konkurencji klasycznej sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Królują tu jak dotąd Heidrich i Bollówna. Uzyskane przez nich na mistrzostwach zimowych wyniki są nowymi rekordami, ale w porównaniu z mistrzostwami okręgowymi nie zadowoliły. Heidrichowi niema się co dziwić. Ten „marnotrawny syn" przechodził ciężkie miesiące bezrobocia. Trudno było wymagać, by pływał dobrze z pustym żołądkiem. Obecnie Heidrich już pracuje i, jak obiecał, poprawi się pod każdym względem. Bollówna w warunkach normalnych powinna polepszyć wyniki jeszcze bardzo znacznie. Spodziewamy się w konkurencji fińskiej i włoskiej nowego rekordu poniżej 3:20 min.

U pozostałych żabkarzy nie widać na razie specjalnych wielkości. Wieczny „Challenger" Heidricha, Rusin nie robi żadnych postępów a Nowicki i Woźnicki też nie mogą przebrnąć przez martwy punkt. Nie słychać nic o Jareckim, choć hokej lodowy już się skończył oraz o utalentowanym żabkarzu Kubiku I, który jest obecnie żołnierzem. Trudno w tych warunkach określić, kto będzie „towarzyszył" Heidrichowi. A może Iwanowski?

U pań też nie jest lepiej. Szumiłowska — chcąc się utrzymać w kondycji, trenuje z zapałem na „sucho", bo pływalni krytej w Bydgoszczy jeszcze niema. Kowalewska trenowała podobnie bardzo pilnie, ale ma... beznadziejny styl. Niedobecka pożegnała się z pływaniem chyba na zawsze a innych talentów na horyzoncie na razie niema. W ten sposób ta najsilniejsza ongiś konkurencja kobieca coraz wyraźniej traci na poziomie i na zwolenniczkach. Bollówna i Szumiłowska, to jak na pływanie klasyczne, stanowczo mało. Ale minęły też bezpowrotnie te czasy, kiedy bez treningu zdobywało się laury. Trzeba tylko dobrze potrenować, a wyniki będą, bo przecież pływanie stylem klasycznym to pływanie specjalnie wymarzone dla kobiet.

Na wznak

Pływanie nawznak, o ile chodzi o panów, zwolna staje się domeną Kummanta, który odsunął się zimą dość znacznie od swego najgroźniejszego konkurenta Kowalskiego. Pojawił się jednak niespodziewanie... Jastrzębski. Mamy jeszcze i Kubika II, Zemyra, Lenerta, i szereg innych „back-crawlistów" o wyniku około 1:20 min. Ale to jest mało. A może okres letni będzie tu okresem przełomowym?

U pań groźne słuchy dochodzą o Banaszewskiej, która ma rzekomo dolegliwości z ramieniem! Daj Boże, że przejściowe, inaczej Fonfarówna, bez poważnej konkurencji, stanie na martwym punkcie. W razie absencji Banaszewskiej lukę wypełnić musiałaby Dawidowiczówna, gdyż wszystkie inne pływaczki na wznak mają czasy grubo gorsze od 1:35 min.

Najsmutniej przedstwaia się sprawa skoków. Obok starych już skoczków Maerza, Ziaji i Bredlicha do wieży nie ma nikogo. W trampolinie trójkę tę uzupełnia Majchrzak i nowicjusz Witkowski, który — gdyby trenował pod fachowym nadzorem — prędko znalazłby się w czołówce. U pań sytuacja wygląda tak beznadziejnie, iż szkoda tracić czas na przewidywania.

Piłka wodna

Niemniej trudne zadanie mają w nadchodzącym sezonie waterpoliści. Z Finlandią w Helsinkach wygrać nawet Szwedom się nie udało, a trzeba pokonać nie tylko Finów, ale przekonać ogół, iż tę gałęź pływania niesłusznie traktowano po macoszemu. Waterpoliści do zadań swych przygotowywać się będą z całą starannością na specjalnym obozie w siedzibie arcymistrzów piłki wodnej — Węgrów. Do Budapesztu pojadą na trzy tygodnie— ciężkiej zaprawy najlepsi nasi piłkarze w liczbie 14 (dwie pełne drużyny). Są to bramkarze Zakrzewski, Jastrzębski i Bochynek. Obrońcy Hallor, Karpiński i Gumkowski, pomocnicy Kierysz I, Makowski oraz napastnicy Madej, Kulawik, Zubowicz, Jankowski, Iwanów, Bocheński.

O jednym zjawisku warto jeszcze wspomnieć. Młodzi z całą energią dążą do wyparcia na wszystkich odcinkach pływaków starszych, którzy jednak nie myślą o rezygnacji, przeciwnie, coraz więcej, rzekomo wykończonych, wraca do czynnego życia sportowego. Ten przewrót sprawiły niewątpliwie spotkania międzynarodowe. Wyjazd do Helsinek czy do Rzymu ma swój urok. A ponieważ pojechać mogą tylko najlepsi, rozpoczęła się cicha, ale niezwykle zacięta rywalizacja. Gwarantuje ona dalszy postęp pływactwa polskiego.

F. Berlik

Kalendarz pływaków

Terminarz polskiego pływactwa na sezon letni przedstawia się jak następuje:

13 maj — 3 czerwiec — obóz waterpolistów w Budapeszcie 1 — 29 czerwiec — mistrzostwa okręgowe.

15—17 lipca — mistrzostwa Polski w Grudziądzu.

17 lipca — 5 sierpnia — obóz dla młodych pływaków w Sierakowie.

30 i 31 lipca — międzypaństwowy mecz Polska — Finlandia w Helsinkach.

6 sierpień — długodystansowe mistrzostwa Polski.

19 i 20 sierpnia — międzypaństwowy mecz Polska — Włochy w Poznaniu lub Bielsku.

Terminarz ten uzupełniony jeszcze zostanie kalendarzem mistrzstw ligi piłki wodnej, który jest dopiero opracowywany.

●

Obóz dla utalentowanych młodych pływaków urządzi w bieżacym sezonie P. Z. P., wzorem roku ubiegłego. Na obozie tym znajdzie sie około 80-ciu juniorów z całego kraju.

Instruktorkę dojazdową zaangażował P. Z. P. i oddaje ją do dyspozycji okręgów, które wyrażą chęć korzystania z jej usług.

Chcemy bić rekordy automobilowe

Samochodowe rekordy szybkościowe Polski nie przynoszą nam niestety wielkiego zaszczytu. Ustanawiane przed laty, dalekie są od możliwości nowoczesnych seryjnych nawet wozów sportowych, nie mówiąc już o wozach wyścigowych. Automobilklub Polski postanowił, nieodpowiadającą dzisiejszemu stanowi techniki, tabelę polskich rekordów szybkości zmienić. Na najbliższą niedzielę organizuje się próby bicia rekordów Polski, zarówno dla samochodów sportowych, jak i wyścigowych. Niezależnie od tego mają się odbyć próby szybkościowe wozów turystycznych.

Zamiar AP jest godny pochwały. Tabelę dotychczasową należy zmienić jaknajśpieszniej. Czy jednak jest to możliwe? Czy dysponujemy dziś wozami, które zdolne byłyby nawet tak niskie rekordy choć trochę podwyższyć?

Samochodów wyścigowych nie posiadamy wcale, próby zatem w tej kategorii nie odbędą się. W klasie samochodów sportowych będą przypuszczalnie startowały wszystkie najszybsze wozy Polski. Nie wydaje się nam jednak, by próby przynieść mogły jakieś rewelacyjne wyniki. Napewno się zostanie dotychczasowy rekord Boguckiego na Bugatti — 129 km/godz. (w klasie wozów dwulitrowych), nikt przypuszczalnie nie pobije rekordu Szwarcszteina (Bugatti — 148 km/godz. (w klasie wozów do trzech litrów), małe są także szanse pobicia niskiego rekordu Bitschana (Stutz) — 128 km/godz. (w klasie wozów do pięciu litrów).

Można jedynie zaryzykować twierdzenie, że Lancia może zmazać rekord Regulskiego (Bugatti) — 109 km/godz. (w klasie 1,5 litra), a Fiat 1.100 rozprawić się może z rekordem Rahnenfelda (Fiat) — 99 km/godz. (w wozach do 1.000 ccm).

Są także do ustanowienia nienotowane dotychczas rekordy w klasie do 750 ccm. (mogłaby tu wystartować DKW), oraz w klasie do 500 ccm. (niechże spróbuje swych szybkości mały Fiat 500). Mówiliśmy dotychczas o rekordach szybkościowych na jednym klm. ze startu lotnego. Jeżeli chodzi o rekordy przy starcie z miejsca, to zanotowano tu tylko wyczyny wozów dwóch klas: w klasie do 1.500 ccm. rekord ma Regulski (Bugatti) — 77 km/godz., a w klasie do 1100 ccm. — Krawczyk (Amilcar) — 71 km/godz. Tu zatem okazji zostania mistrzem Polski jest aż nadto.

W kategorii samochodów wyścigowych wszystkie rekordy Polski należą do Liefeldta (Daimler). Najlepszy wynik to 184 klm/godz. w klasie do 8 litrów, a przy starcie z miejsca wynik 127 km/godz. w klasie do 5 litrów.

Próba bicia rekordów odbędzie się w niedzielę na szosie pod Łomiankami. (ems)

Wypadek Grabowskiego podczas treningu na motocyklu

W swoim czasie donosiliśmy, że doskonały motocyklista, znany z toru dynasowskiego — Grabowski, kupił niezwykle szybką wyścigówkę „Velocette", na której miał zamiar startować we wszystkich poważniejszych wyścigach w Polsce. Grabowski od dłuższego czasu objeżdżał nowy motocykl — przygotowując się do sezonu. Podczas jednego z treningów na szosie grójeckiej Grabowski, biorąc ostry wiraż, obsunął się z maszyną i wpadł do przydrożnego rowu. Wypadek, który pociągnął za sobą powikłane złamanie nogi i przedramienia, prawdopodobnie położy kres wspaniale zapowiadającej się karierze doskonałego choć młodego motocyklisty.

MJR. STANKIEWICZ NAJLEPSZY W SAMOCHODOWEJ JEŹDZIE MELDUNKOWEJ

Samochodowa Jazda Meldunkowa, impreza o charakterze PW motorowego, zorganizowana przez Automobilklub Polski, nie wywołała takiego zainteresowania, jakiego należałoby spodziewać. Na starcie stanęło tylko szesnaście maszyn.

Jazda obfitowała w wiele ciekawych momentów. Najbardziej atrakcyjnym były próby dokonywane w masce przeciwgazowej: zmiany koła oraz próba szybkości na 5 km.

W wyniku wszystkich prób zwycięstwo w tej ciekawej imprezie odniósł znany automobilista wojskowy mjr. Stankiewicz, startujący na Polskim Fiacie 508. Zebrał on 834 punkty. Za nim znalazł się Grosman (Aero) — 815 pkt., 3) Orkman (Renault) — 805 pkt., 4) Skarżyński (P. F. 508) — 800 pkt., na piątym miejscu uplasował się Starorypiński (Opel) — 790 pkt. przed red. T. Grabowskim (P. F. 1500) — 754 pkt., Piwońskim (P. F. 508, Piotrowskim (Renault), Podoskim (Citroen) i Janczewskim (Tatra).

W próbie zmiany koła (w masce gazowej) rekordowo mało czasu zużył Starorypiński (2 min. 25 sek.) przed Podoskim (3 min.), Grosmanem (3 min. 25 sek) i Jastrzębskim (3 min. 35 sek.).

W próbie strzelania do pięciu baloników Podoski trafił wszystkie w czasie 6 sek. Ortman w czasie 16 sek., Grabowski zaś w 21 sek. Piwoński w ciągu 9 sek. zestrzelił 4 baloniki.

Rozdanie nagród zwycięzcom odbyło się w dniu wczorajszym w lokalu Automobilklubu Polski.

JAZDA NA TARGI

Samochodowa jazda konkursowa na Międzynarodowe Targi Poznańskie organizowana przez Automobilklub Wielkopolski, zgromadziła na mecie 49 zawodników. Po sklasyfikowaniu jazdy okrężnej, próby zrywu i szybkiego zwrotu zwyciężyli:

W kat. do 1200 ccm — 1) dr I. Chrzanowski (AW) na Aero 270.55 pkt., 2) Z. Kwiatkowski (AW) na Fiacie 269.45 p., 3) Ziółkowski (AW) na DKW 269.01. Walka w tej konkurencji była bardzo zacięta. W godzinach popołudniowych musiano zarządzić pomiędzy wyżej wymienionymi zawodnikami dodatkową rozgrywkę celem wyłonienia zwycięscy.

W kat. do 2000 ccm — 1) Scholl (AW) na Wandererze 293.85 p., 2) Kembliński (AW) na Fiacie 293.80 p., 3) Tarnawa (Śląski AK) na Aero 279.95 p.

W kat. ponad 3000 ccm — 1) Glaser (AW) na Chevrolecie 282.1 p., 2) Chwałczyński (AW) na Chevrolecie 276.4 p. (ss)

Kronika koszykarzy

PRZED OBOZEM KOSZYKARZY

W niedzielę 7 bm. rozpocznie się w Akademii WF na Bielanach obóz treningowy koszykarzy przed mistrzostwami Europy.

Na obóz zostało powołanych 14 czołowych zawodników. Niepewny jest udział Patrzykonta (KPW Poznań), który na meczu z Łotwą w Rydze doznał poważnej kontuzji nogi (zerwanie ścięgna) i niewiadomo czy zdąży ją wyleczyć przed wyjazdem do Kowna.

Obóz będzie trwał do 18 bm., kierownikiem będzie p. Nowak, a trenerem p. Kłyszejko.

Polska – Szwecja w Katowicach

Polski Związek Piłki Ręcznej powierzył zorganizowanie międzypaństwowego spotkania Polska — Szwecja Śląskowi. Śląski OZPR zamierza ze względu na to, że będą to pierwsze międzypaństwowe zawody piłki ręcznej na Śląsku nadać im specjalnie uroczysty charakter. Mecz odbędzie się w Katowicach na stadionie Miejskiego Ośrodka PW i WF. (L)

POZNAŃ, 3.5. — Tel. wł. — W szczypiorniaku o mistrzostwo okręgu w klasie A, KPW pokonało Wartę 9:5 (5:4). AZS natomiast zwyciężył HCP 8:5 (2:2).

Sukces koszykarzy K.S. Ciszewski

Zakończony został w Bydgoszczy turniej gier sportowych o mistrzostwo miasta. W ostatnim finałowym spotkaniu w koszykówce męskiej Ciszewski pokonał Szkołę Podch. Marynarki Woj. 50:27 (24:13). Sędziowali pp. Zieliński i Bąk. (o)

66 PROC. ZNIŻKI NA JUBILEUSZ POGONI

Uczestincy uroczystości jubileuszowych Pogoni korzystać beda na podstawie decyzji Min. Kom. z 66 proc. zniżki na kolejach w przejazdach w obie strony. Do nabycia biletów zniżkowych uprawniają karty uczestnictwa, które nabyć i zamówić można w sekretariacie Pogoni, Lwów ul. Piekarska 1 B.

Dziennikarze obradują

Do sprawozdania z walnego zgromadzenia Oddz. Poznańskiego Zw. Dz. Sp. R. P. wkradł się błąd; skarbnikiem zarządu został red. Tadeusz Sołtykowski (a nie Paczkowski).



29)

W lokalu własnym, zwycięska Victoria podejmuje drużynę pokonanej Ligi (Kraków). W wesołym nastroju miła czas, choć wszystkich uderza nieobecność założyciela klubu warszawskiego p. Piotra Twardowskiego. Po meczu udał się on na chwilę do domu i miał przybyć zaraz do klubu.

ROZDZIAŁ II.

Z chwilą ucieczki Rosjan z Warszawy, Piotr Twardowski stracił moc pieniędzy, ulokowanych w carskich bankach, a drugi cios finansowy dotknął go w czasie dewaluacji marki. Został kompletnie zrujnowany i na stare late musiał objąć posadę buchaltera. Swoją ruinę materialną przyjął jednak w spokoju ducha, zdążył bowiem ukształtować sobie nowy światopogląd pod wpływem swoich starych przyjaciół Górasiewicza i Sokolnickiego. Rozpoczął nowe, inne życie, poświęcając się pracy społecznej, z młodzieńczą namiętnością rzucił się przy tym w wir spraw sportowych, znajdując wielką przyjemność we współdziałaniu na tym polu ze swymi siostrzeńcami. Gdy podczas wojny umarła mu żona, siostra i jej dwaj synowie stali mu sie jeszcze bliżsi niż kiedykolwiek, współżył z nimi ściśle jako z jedynymi członkami swej rodziny.

Burza wojenna uwolniła go od ciężkiej zmory, jaką był jedyny syn, hulaka i utracjusz, który szalał w salonach Petersburga za pieniądze przesyłane mu przez ojca na studia i swoją pamięć o rodzicach przejawiał jedynie w licznych listach, w których domagał się stale nowych przekazów pieniężnych. Od sierpnia 1914 r. listy te przestały wreszcie nękać biednego ojca i pan Piotr pogodził się z czasem z myślą, że jego Ksawery nawinął się zapewne gdzieś komuś pod lufę i w ten sposób dokonał żywota.

— — — — — — — — — —

Wróciwszy z meczu do domu, pan Piotr zmienił bronzowy garnitur na uroczysty surdut, pozostały z dawnych czasów i miał właśnie udać się do klubu, gdy energicznie zapukano do drzwi. Dłuższą chwilę zastanawiał się, któżby to mógł być, zanim otworzył drzwi.

W progu stała para ludzi, na którą pan gospodarz patrzył z zupełnym roztargnieniem. Wszedł do przdpokoju — i p. Piotr stracił raptem oddech i zdolność ruchu pod wpływem nieoczekiwanego spotkania.

— Ksawery — wymamrotał, nie dowierzając sam sobie.

— No, nareszcie mnie ojciec poznał!

W tej jednej krótkiej chwili stary Twardowski zapomniał o wszystkich przewinieniach swego syna, coś pchnęło go wprzód i schwycił przybyłego w objęcia.

— Ksawery — powtórzył, ciągle jeszcze nie będąc pewny, czy naprawdę odzyskiwał swego jedynaka.

— Świetnie się ojciec trzyma! To moja żona, poznajcie się z ojcem, Lidoczka. A gdzie mama?..

— Mama... Mamy... Mamy już nie ma...

— Biedna mama — powiedział Ksawery, ale wiadomość o śmierci matki nie wywarła na nim większego wrażenia. Wyglądało na to, jakby zgóry nie spodziewał się zastać matki przy życiu, bo zaraz zmienił temat, pytając prawie wesoło:

— Dawno się ojciec tu przeniósł do tej ponurej kamienicy? Ledwośmy ojca znaleźli!

Wszedłszy do skromnego, dwupokojowego mieszkania rozglądali się z ciekawością.

— Cóż ojciec tu tak sam, bez służby? Gorzej się ojcu powodzi?...

Pan Piotr udzielał krótkich odpowiedzi, raczej gestami, niż głosem, wpatrując się przez cały czas w tak dawno niewidzianego syna. Uczucie radości, które go przeniknęło nawskroś w pierwszym momencie, gdy ujrzał i poznał Ksawerego, odpływało gdzieś szybko i ginęło, kiedy tak przypatrywał się synowi i jego zachowaniu. Ksawery miał teraz zaledwie 36 lat, wyglądał jednak znacznie starzej. Jasne włosy, które odziedziczył po matce, pokrywały mu czaszkę bardzo skąpo, a czoło wydłużało mu się w zdecydowaną już łysinę. Oczy miał bezbarwne i znużone, wyraźne ślady wczesnego wyżycia się nosił też w głębokich zmarszczach koło ust i w całej zresztą, zlekka przygarbionej postaci.

Odkrywając te wszystkie szczegóły po kolei, Twardowski bezwiednie porównywał syna z Pietrzakami, oraz innymi ludźmi z Victorii i wreszcie stwierdził z pewnym zawstydzeniem, że każde z tych porównań wypadło na niekorzyść Ksawerego. Rosyjski akcent, który przy tym brzmiał ostro w słowach Ksawerego, jego niezmienne zimne wyrachowanie i brak jakichkolwiek sentymentów wobec rodziców, które wynikały teraz wyraźnie z każdego zapytania — kompletnie ostudziły serdeczność i wzruszenie, początkowo opanowujące ojca.

Z kolei przyglądał się pilnie pan Piotr swej synowej, ale i w niej nie znalazł niczego, co by mogło wzbudzić sympatię od pierwszego wejrzenia. Nie podobna jej było tylko odmówić urody, choć ta uroda była też dziwnie bezduszna. Musiała liczyć sobie około 30 lat, miała czarne, lśniące włosy i jakiś teatralny sposób poruszania się, co dziwnie raziło pana Piotra. Po polsku nie mówiła ani słowa. Z Ksawerym porozumiewała się po rosyjsku, z upodobaniem wtrącając zdania francuskie.

— Nu, da — zaczął z rosyjska Ksawery, ale ojciec przerwał mu niespodziewanie:

— Mów po polsku, czyżbyś zapomniał swego języka?...

Ten kategoryczny ton był Ksaweremu dotąd nie znany, toteż podziałał nań silnie.

— Przepraszam — powiedział i zmieszał się. — Tyle lat żyłem poza krajem, odwykło się od polskiej mowy...

— To źle — uciął pan Piotr, ponownie zdumiewając syna ostrością, której kiedyś nie miał w sobie ani śladu.

Ksawery spostrzegł, że wiele się zmieniło przez tych kilkanaście lat, spędzonych poza domem. Ale więcej, niż zmiany w charakterze ojca interesowały go zmiany w jego sytuacji materialnej. Zbyt przyzwyczajony był do wydawania ojcowskich pieniędzy i nie miał zamiaru rezygnować z tego „poparcia", które uważał za coś naturalnego.

Najpierw jednak, aby pozyskać przychylność ojca i wzruszyć go swymi ciężkimi przeżyciami podczas wojny, zaczął długo i obszernie opowiadać o swoich losach od r. 1914, kiedy przerwał się ich kontakt listowy. Z fantazją, która go cechowała od dzieciństwa, roztaczał straszliwe obrazy rewolucji bolszewickiej, a potem rozwodził się o przejściach ostatnich lat, spędzonych w Paryżu. Opowiadając, co chwila zwracał się po rosyjsku do żony i pytał czy pamięta to, czy tamto wydarzenie, a ona powracała do tych wspomnień z wesołą i tragiczną naprzemian miną, śmiejąc się, lub ciężko wzdychając.

(C. d. n.)

Nosił wilk, ponieśli wilka

Puchar Anglii powędrował na Południe

Londyn, w maju 1939.

Piątek wieczór. W „Peter's Bar" tłumnie i gwarno. Przed chwilą właśnie skończyło się doroczne przedfinałowe posiedzenie klubów ligowych. Potentaci futbolu z całej Anglii, którzy zjechali się na finał pucharu w Wembley, obradowali o losach piłkarstwa. Teraz przy barze i przy stolikach gromadzą się grupki starszych panów o czerstwych twarzach i zaokrąglonych brzuszkach, ozdobionych grubymi złotymi brelokami — symbole nagielskiego dostatku i „porządności". To prezesi i dyrektorzy stojący na czele świata futbolowego, zapijają whisky, otoczeni kłębami dymu z olbrzymich cygar.

Obok inne grupki, panów w średnim wieku, ubranych z przesadną może elegancją i z zachowaniem ludzi pewnych siebie. Prowadzą oni ożywioną dyskusję na temat szans jutrzejszego meczu, rozmawiają o blaskach i cieniach minionego sezonu — to managerowie.

Między tymi grupami lawiruje masa niezwykle ruchliwych i ożywionych osobników. Z kapeluszem na bakier, szklanką piwa w jednym ręku, papierosem w drugim, reporterzy sportowi setek dzienników angielskich uganiają się za sensacją. Jutro jest finał pucharu i na dwadzieścia cztery godziny ewenement ten przyćmi nawet największe wydarzenia polityczne. Najlepiej płatny dziennikarz sportowy świata, maleńki John Macadam z „Daily Expressu", o sumiastych blond wąsach — wymarzony „pan Wołodyjowski" — wyciąga jakąś ważną nowinę do managera Portsmouthu, jowialnego Jack Tinn'a. Jutro dowie się o tym dwa i pół miliona czytelników „Expressu". Wszyscy szukają szefa Wolves, majora Buckley'a. Nie ma go jednak w Londynie. Przyjedzie wprost do Wembley jutro w południe wraz z drużyną.

Konwersacja w barze toczy się żywo. Padają uwagi, które doprowadzą może potem do dziesięciotysięcznych transakcyj. Reporterzy śpieszą do telefonów, aby zdążyć z wiadomościami na ostatnie wydanie pism. W kącie baru wpadam na Alexa Jamesa. Słynny gracz Arsenalu nie wygląda szczęśliwie. Odstawiony od wielkiego futbolu kręci się błędnie wśród dawnych przyjaciół, jak duch minionych dni chwały. Alex grał trzykrotnie w finale pucharu i zna wspaniałe i porywające uczucie dumy, gdy wbiegających na boisko graczy witają ogłuszające okrzyki stu tysięcy ludzi. Dziś żyje już tylko wspomnieniami przyszedł tu, aby uszczknąć choć trochę z tej nerwowej i napiętej, a jednocześnie wspaniałej atmosfery wieczoru przed Wembley.

Angielska mobilizacja

Sobota rano. „Up for the Cup!" — od północy rozpoczyna się najazd na Londyn. Z Wolverhampton i z Portsmouth ciągną dziesiątki pociągów i autobusów. Dworce Euston i Victoria wyglądają jak w dzień mobilizacji. Dziesiątki tysięcy entuzjastów zjechało się na mecz z całymi rodzinami. Masy te zalewają centrum miasta, pałac królewski, parlament, Tower. Dla tysięcy robotników z Wolverhampton lub Portsmouth, jest to może jedyna okazja zobaczenia stolicy. Wielu z nich nie ma nawet biletów do Wembley, przyjechali jednak aby być bliżej miejsca sukcesu swej drużyny. O godzinie 12-ej rozpoczyna się wędrówka na północ — w kierunku stadionu.

Jak każdego roku

Godzina 15-ta. Olbrzymia miska stadionu Wembley jest już wypełniona. Szary zwykle tłum futbolowy, tym razem mieni się cała gamą kolorów — to kibice obu drużyn przybrali się, czasami od stóp do głowy, w barwy klubowe. Mienią się czarno-złote kolory Wolves i biało-niebieskie kolory Portsmouthu. W dole od zieleni boiska odcina się barwna orkiestra gwardii, grająca skoczne melodie. Oprawa meczu jest doprawdy imponująca — Anglicy są najlepszymi organizatorami na świecie tego rodzaju imprez. Nie ma tu może idealnej dyscypliny i dokładności niemieckiej, ale wszystko zakrojone jest na wielką skalę i, co najważniejsze, stwarza atmosferę czegoś olbrzymiego i wzniosłego.

W loży królewskiej pojawiają się, wśród ogłuszających wiwatów, król i królowa. W chwilę potem z rogu stadionu wybierają parami gracze. Król schodzi na boisko i wita obie drużyny. Odbywają się krótkie ceremonie. Godzina 15.05, gwizdek sędziego. Westcott podaje piłkę na skrzydło, Maguire ciągnie pod bramkę, jest sfaulowany. Wolny dla Wolves. Batalia się rozpoczęła.

Dobrze zrobione!

Godzina 17-ta. Zawiodłem się na Wolves. Portsmouth rozgromił moich faworytów 4:1 i po raz pierwszy w historii futbolu angielskiego zabrał puchar na południe od Londynu. Siedzę w wagonie kolei podziemnej i wspominam ostatnie dziewięćdziesiąt minut. Te pierwsze chwile nerwowej lataniny na boisku, bezskuteczne wypady Wolves. Teraz Portsmouth przejmuje inicjatywę, zaczyna dyktować grę. Wolves grają wyjątkowo nieopanowanie — żelazne nerwy i spokój, automatyczny niemal styl gry, te charakterystyczne cechy drużyny znikły gdzieś tajemniczo. W 25-ej minucie Barlow, który zaledwie dwa miesiące temu kupiony został przez Portsmouth od Wolves, strzela z pięknego przeboju pierwszą bramkę. Portsmouth gniecie teraz coraz więcej i od chwili Wolves grają już na straconej pozycji. Na pięć minut przed końcem pierwszej połowy środek ataku, Anderson, zdobywa dla Portsmouth drugą bramkę, jest 2:0.

W minutę po rozpoczęciu drugiej połowy jest już 3:0. Wynik meczu jest przesądzony. Publiczność, Wolves, a nawet sam Portsmouth — wszyscy są zdumieni tym obrotem spraw. Nigdy jeszcze faworyt nie przegrał tak sensacyjnie, nigdy jeszcze outsider nie sprawił tak wielkiej niespodzianki. Następne 45 minut nie mogło już przynieść zmiany; Wolves zdobyli honorowego gola, a Portsmouth podwyższył wynik do 4:1. Mimo rozpaczliwych wysiłków Wolves, którzy pragnęli uratować już nietyle wynik, ile swe miano najbardziej rewelacyjnej drużyny sezonu, gra toczy się cały czas pod przewagą Portsmouth. Gwizdek końcowy. Królowa wręcza kapitanowi Portsmouth puchar. Okrzyki — „Well done, Pompey"! Ponure miny zwolenników Wolves. Wyścig do pociągu.

Klapa fachowców

Tak, stanowczo zawiodłem się na Wolves. Jedyną pociechą jest, iż wraz ze mną zawiodło się 95 procent znawców futbolu. Ulegliśmy wszyscy czarowi wielkich nazwisk, imponujących wyników. Zresztą przecietna forma Wolves była o tyle lepsza od formy Portsmouthu... Wolves mają drugie miejsce w lidze, a Portsmouth cudem uratował się od spadku... Wolves mają w swej drużynie pięciu internacjonałów...

Okazało się jednak, iż rzeczy te nie odgrywają decydującej roli w finale pucharu. Przy mniej więcej równej klasie puchar wygrywa drużyna, która ma swój „dzień".. Dziś Portsmouth był drużyną natchnioną i rozniósł zupełnie przeciwnika. Za tydzień wynik ten mógłby brzmieć odwrotnie.

W każdym razie — well done. Portsmouth!

Jotes.



KRÓL JERZY VI WRĘCZA PUCHAR ANGLII
kapitanowi Portsmouth - Guthrie, po wspaniałym zwycięstwie finałowym



NIE POMOGŁA ROBINSONADA BRAMKARZA SCOTTA
i piłka za chwilę „ugrzęźnie" w siatce z dalekiego strzału napastnika zwycięskiej drużyny Portsmouth

Na pływalniach węgierskich

BUDAPESZT stał się głównym centrum pływactwa europejskiego. Oprócz waterpolistów polskich wybiera się tam także znakomity pływak jugosłowiański, Žižek, jeden z najlepszych pływaków europejskich na 400 mtr. st. dow. Žižek przygotowywać się ma w Budapeszcie do przyszłorocznej Olimpiady.

Sami Węgrzy, po wycofaniu się Csika, usilnie pracują nad wychowaniem godnych jego i Baranyego następców. Korzystając z ferii szkolnych w okresie świąt Wielkiej Nocy zorganizował związek węgierski obóz pływacki dla najlepszych juniorów z całego kraju, ze szczególnym uwzględnieniem zawodników, pozbawionych możności rozpoczęcia wczesnego treningu z powodu braku krytych basenów.

Sprowadzono 20-tu zawodników i oddano ich pod kierownictwo Csika i Raykiego. Najstarszy z obozowiczów — znany w Polsce Fabian, liczy lat 19, najmłodszy Erdelyi, nie ma jeszcze 16-tu. Największym talentem okazał się 16-to letni Elmer. Przypomina swoją budową naszego Gumkowskiego. Osiągnął czas na 100 mtr st. dow. — 1:00,6. Styl jego charakteryzuje bardzo silna praca rąk.

Należy dodać, że w ciągu ub. sezonu Elmer zdobył dla swego klubu 8 zwycięstw indywidualnych w mistrzostwach juniorów i przyczynił się poważnie do 9 zwycięstw w konkurencjach drużynowych.

Körösi jest w tej chwili w słabszej nieco formie, tym nie mniej należy się po nim dużo jeszcze spodziewać. Są poza tym jeszcze Zolyomi, Weghazy, Tatoś, Angol, Kelemen, Erdelyi (1:01,9), w stylu klasycznym Fabian (2:52,4), Kulcsar (2:56,6). A że i tacy zawodnicy jak Angyel, Lengyel, Grof itd. nie są starzy — Węgry pozostają nadal twierdzą europejskiego pływania.



ELMER I WEGHAZY
pływacy węgierscy w towarzystwie (w środku) instruktora PZP, p. Tadeusza Jabłońskiego.



HERMAN (POLONIA)
odniósł bezapelacyjne zwycięstwo w Narodowym Biegu na przełaj w Warszawie



CZY PRZYSZŁY REPREZENTANT POLSKI?
Młody uczeń gimnazjum ze Świecia — Siemiątkowski — uzyskał w niedzielnych mistrzostwach Bydgoszczy 183 cm w skoku wzwyż.

Kronika olimpijska

Trasa biegu kolarskiego na Olimpiadzie wynosić będzie 188 klm i składać się będzie z dwu pętli między Helsinkami i Porvoo, o długości 94 kml.

Dom dla zawodniczek

Dom dla zawodniczek jest już w budowie. Po Olimpiadzie zostanie on zmieniony na szpital. W czasie Igrzysk da schronienie 550 zawodniczkom, które będą mieszkały w pokojach dwuosobowych; będą miały też salę rekreacyjną, salę gimnastyczną, czytelnię, biura i kuchnie. Dom będzie c kilometr od stadionu olimpijskiego a zostanie wykończony 1 maja 1940 r.

Trenerzy Finów

Specjalnie intensywnie przygotowują się do Igrzysk Finowie. Od lutego piłkarzy trenuje Węgier Obitz, wioślarzy — Niemiec Borrmann, dźwigaczy ciężarów — Niemiec Wagner, kolarzy — Duńczyk Pheiser, pływaków w zimie Węgier Speisegger, szermierzy — Belg Coulon. W innych dziedzinach Finowie trenerów zagranicznych nie potrzebują, mogą ich odstąpić zagranicy.

60.000 pokoi

Finlandia przygotowała już możliwości noclegowe dla 60.000 osób, czy to w hotelach, czy w domach prywatnych, czy też w salach dla wycieczek zbiorowych.

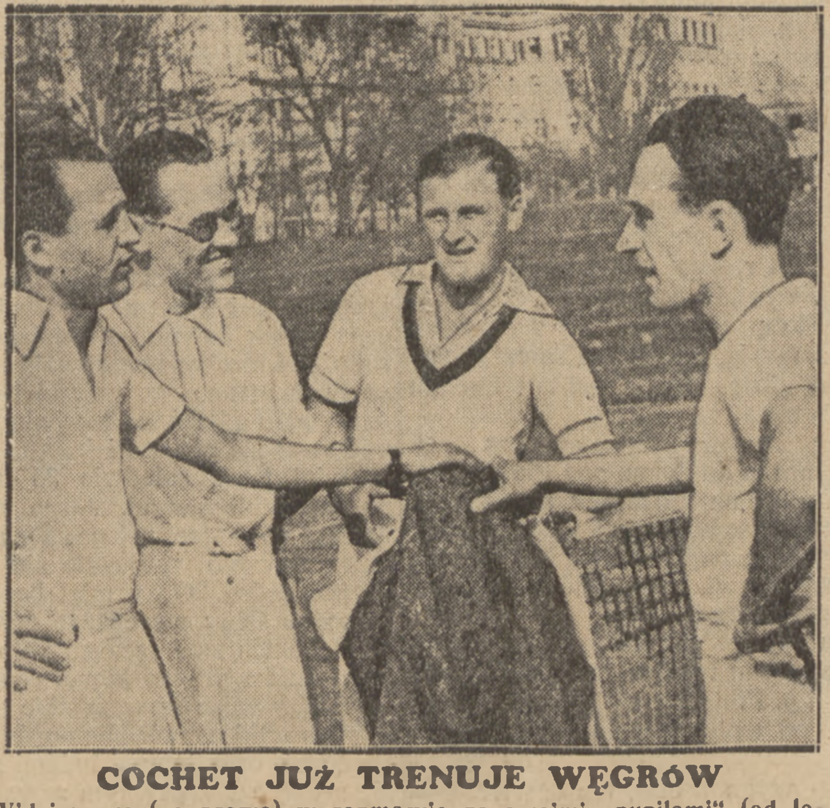
Zgłoszenia z zagranicy, jak dotąd, nie przekraczają 12.000 miejsc.

Orbis otrzymał generalne przedstawicielstwo sprzedaży biletów olimpijskich na Polskę.

Niespokojna Finlandia

W fińskim komitecie olimpijskim dzieją się dziwne rzeczy. Przed tygodniem podał się do dymisji prezes fińskiego Związku Związków dyr. Rangell. którego energii zawdzięczają Finowie sfinansowanie i budowę inwestycji olimpijskich. Po pertraktacjach cofnął jednak swą rezygnację.

Teraz znów podał się do dymisji burmistrz Helsinek, dyr. von Frenckell, protestując w ten sposób przeciw nominacji jednego z dygnitarzy olimpijskich. Te kłótnie i awantury nie świadczą zbyt dobrze o stosunkach sportowych w Finlandii.



COCHET JUŻ TRENUJE WĘGRÓW
Widzimy go (na prawo) w rozmowie ze swoimi „pupilami" (od lewej) Csikosem, Dalbosem i Gaborim.

W basenach zimowych Ameryki

Trzy końcowe akordy wspaniałego sezonu

NEW YORK, w kwietniu.

Trzema potężnymi akordami zakończył się zimowy sezon pływacki Stanów Zjednoczonych A. P. W drugiej połowie marca odbyły się mistrzostwa Uniwersyteckiej Ligi Wschodnio-Amerykańskiej, w tydzień później mistrzostwa akademickie, a na początku kwietnia ogólne mistrzostwa A. A. U. (American Athletic Union). Wyniki uzyskane w tych trzech najpoważniejszych imprezach wskazują na to, że pływacy amerykańscy w dalszym ciągu utrzymują się na wysokim poziomie.

Na mistrzostwach Ligi Wschodnio - Amerykańskiej najlepiej spisali się wychowankowie Steppa, pływacy z Princeton, którzy zdobyli cztery mistrzostwa i pierwsze miejsce w ogólnej punktacji: Vande — Weghe wygrał 150 yardów na wznak w czasie 1:34,7. Hough lekko wygrał 200 y st. klasycznym w 2:16,8.

Najpiękniejsze zwycięstwo przypadło jednak Princeton w sztafecie 3x100 y st. zm. na pierwszej zmianie popłynął Vande-Weghe uzyskując czas 59,1 lepszy od jego własnego rekordu świata. Na drugiej zmianie Hough również lepiej popłynął od swego rekordu świata, gdyż osiągnął czas 59,5. Ostatni Van Oss, crawler pokrył swój dystans w 53,3. Ogólny czas sztafety 2:51,9 jest nowym rekordem świata.

REKORDY AKADEMIKÓW

Następne wielkie zawody to mistrzostwa akademickie Stanów Zjednoczonych. Uderzał brak w st. grzbietowym Adolfa Kiefera, który nie miał ochoty stanąć do walki z Vande-Weghem a natomiast startował w kilku innych konkurencjach. Na 1500 m. st. dow. które wygrał Stanhope z Ohio w 19:53,8 Kiefer był 3-ci. Na 220 y st. dow. był 4-ty. Wyścig ten wygrał Tom Haynie w znakomitym czasie 2:11,7. Jest to bodajże najlepszy wynik tegoroczny i żałować należy że Haynie nie mógł startować w późniejszych mistrzostwach Ameryki. Medica wygrał je po zażartej walce z Flanaganem w czasie tylko 2:12,7. —

50 y st. dow. wygrał Barker z Michigan w 0:23,5. Niespodziewanie dobrze popłynął tutaj Waldemar Tomski. Polak z pochodzenia, który zajął 2-gie miejsce. Jest on młodym chłopcem i zapowiada się doskonale. Osiągnął on czas 0:23,8 na 50 y co odpowiada mniej więcej 26,6 sek. na 50 mtr. — 150 y na wznak wygrał oczywiście Vande-Weghe w 1:35,1. Skoki wygrał Patnik, znajdujący się w doskonałej formie. 200 y st. klas. wygrał niepokonany Hough z Princeton w 2:23,5 a a sztafetę 3x100 y wygrał także uniwersytet Princeton w 2:54,5.

REWIA WSZYSTKICH GWIAZD

Rozegrane na początku kwietnia mistrzostwa ogólno-amerykanskie były wspaniałym widowiskiem, zabrakło niestety dwóch pływaków, którzy mieli odegrać decydującą rolę. Niepokonany od dwóch lat Vande-Weghe, vice-mistrz olimpijski na 100 m. wznak i zeszłoroczny mistrz Ameryki przed samymi zawodami zachorował na grypę i nie mógł stanąć do pojedynku z Kieferem. A od dwóch lat Kiefer unikał tego spotkania. Kiefer lekko wygrał mecz 150 y na wznak a Vande-Weghe zdobył się tylko na to by popłynąć w sztafecie 3x100 y st. zm., która odbyła się w ostatnim, trzecim dniu mistrzostw.

Tom Haynie z Michigan legitymujący się świetnym czasem 2:11,7 na220 y st. dow., nie pływał, bo drużyna jego nie stanęła do mistrzostw.

Mistrzostwa stały pod znakiem powrotu do czynnego życia sportowego Medici. Mistrz olimpijski wygrał 220 y st. dow. po zażartej walce z Flanaganem w czasie 2:12,7 bijąc swego rywala o dwa całe. Był to wielki pojedynek, a stosunkowo słaby czas należy tłumaczyć bardzo ciężką pływalnią Ohio State University.

Peter Fick obronił swój tytuł osiągając wynik 0:52,3 na 100 y. Sensacją było zajęcie zaledwie trzeciego miejsca przez Jarcza, zwycięzcy meczu Europa — Ameryka. Drugim był Howard Johnson z Yale.

Flanagan wygrał 220 y st. klas. w doskonałym czasie 2:39,5, bijąc Higginsa i Hayesa z Ohio. Vande-Weghe, Hough i Van Oss wygrali dla Princeton sztafetę 3x100 st. zmiennym w czasie 2:53,5, słabszym niż zwykle spowodowanym chorobą ich grzbietowca. Sztafeta New York A. C. złożona z Ficka, Spance'go, Reilly'ego i Dennotta wygrała mistrzostwo ustanawiając nowy rekord świata na 4x100 y st. dow. czasem 3:31,3. Średnio na każdego zawodnika wypada więc po 52,8 sek. Bieg 300 y stylem zmiennym wygrał Andy Clark z Detroit w czasie 3:30,6 przed Kieferem i Higgins. Ten ostatni dzierży rekord amerykański w tej konkurencji — 3:28,5.

Wreszcie skoki wygrał Al Patnik z Ohio State z dużą przewagą punktów. Zebrał ich 143,12 a drugi Al Greene z Chicago miał 127,74 pkt. Root nie startował.

Mistrzostwa te zakończyły wielki sezon zimowy. W tydzień jednak po mistrzostwach nastąpił atak Hougha na 2 rekordy świata w st. klas. na 100 metrów i 100 yardów. W obecności najwybitniejszych fachowców z Bob Kiphuthem na czele, Hough płynąc sam ustanowił nowy rekord na 100 m. w czasie 1:07,3! W godzinę później poprawił rekord na 100 y o 1,5 sekundy uzyskując czas 1:00,6!

Mówią, że Hough jest zdolny w ostrej konkurencji poprawić swój wynik o jeszcze jakieś 1,5 sekundy.

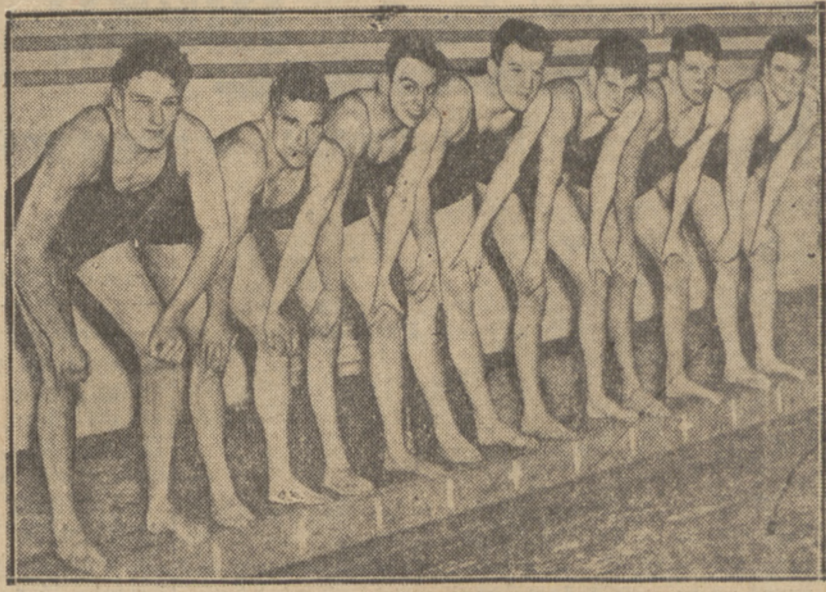
Jeszcze kilka słów o drużynie pływackiej Princeton University, którą trenuje Howard Stepp. Od dwóch lat jest to najlepsza i największe postępy robiąca drużyna Stanów. W ciągu sezonu 1938—39 pływacy tej starej uczelni pobili względnie wyrównali 17 rekordów Ameryki i 8 rekordów świata.

Z rekordów światowych należą do nich: 100 y na wznak Vande-Weghe 0:59,4. 200 y st. klas — Hough 2:22,2. 100 st. kl. — Hough 0:59,9. 100 mtr st. klas Hough 1:07,3, sztafeta 3x100 y st. zmiennym 2:51,9.

B.S.

Otwarcie pływalni

Pływacki sezon letni rozpocznie się oficjalnie w dniu 6 maja. Tego dnia zostanie otwarta stołeczna pływalnia reprezentacyjna przy Stadionie W. P.



CZOŁOWI CRAWLIŚCI AMERYKI
spotkali się w mistrzostwach międzyuczelnianych. Na 100 y. triumfował w 52,7 — Good (pierwszy z lewej), 220 y. wygrał wychowanek Steppa — Parke (drugi z lewej)

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI